

MOJE MIASTO

www.mojemiasto.slupsk.pl

Nr 7 (101) 5 kwietnia 2007

Nakład 10.000 egz.

ISSN 1644-4507

*Radości Zmartwychwstania, Nadziei
Wilekiej Nocy, Wiary w dniach próby
i wiosennego optymizmu na każdy dzień*



REKLAMA

ZAKŁAD POLIGRAFICZNY
GRAWIPOL®

Wesołych Świąt



... drukujemy kolorami natury ...

www.grawipol.pl

www.oktanpomorze.pl



Stacje paliw

Sprzedaż
detaliczna i hurtowa
paliw
Dystrybucja
oleju napędowego
i opałowego

Słupsk
Wrocławska 45
tel. 059/842-55-32
Słupsk
ul. Westerplatte 7
tel. 059/848-10-63
Słupsk
ul. Portowa 10
tel. 059/846-86-65
Trzebielino
tel. 059/858-02-49
Nowa Dąbrowa
Nowa Dąbrowa 1.8
tel. 059/811-34-78

REST

www.rest.com.pl

MEBLE
WYPOSAŻENIE WNĘTRZ
MEBLE BIUROWE I HOTELOWE
USŁUGI TAPICERSKIE

tel. 059 842 98 18 ul. Nad Śluzami 33
kom. 0 508 161 152 76-200 SŁUPSK

„Moje Miasto”
...lekarstwem na nudę

Ukazujemy się
co
drugi czwartek

czytaj nas także
w internecie

www.mojemiasto.slupsk.pl

Motto

*Historia uczy, że de-
mokracja bez wartości
łatwo przemienia się w
jawną lub zakamuflo-
wany totalitaryzm.*

autor: Jan Paweł II

Zbić wieżę



str. 3.

Święto Ronda



str. 6. i 7.

Historia



str. 8.

Złota Kotwica



str. 9

Świętujemy!



str. 10.

Sport



str. 15.

45-lecie „Budowlanki”

Dziś jesteśmy architektami przestrzeni i wnętrz, inżynierami budów i geodezji, pracujemy w biurach, urzędach, marketach i uczymy w szkołach. Różnią nas odmienne zawody i zainteresowania, ale łączy nas jedno: cztery lub pięć lat wspólnie spędzonych w „Budowlance”, bycie w niej na dobre i złe, wspólnie przeżywane sukcesy i porażki, pierwsze kroki w dorosłość, wspólnie wylewane łyżki szczęścia i upadku...

Tak o swojej szkole mówią absolwenci Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2 w Słupsku, który w marcu obchodził jubileusz 45-lecia. Szkoła powstała w 1962 roku pod opieką skrzydłami Słupskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, jako szkoła przyzakładowa. Zasiadła nieistniejące już dziś baraki przy ul. Grottera. Pierwszy rok w szkole rozpoczęło 42 uczniów. Po roku było ich już 185. Dyrektorem tej szkoły został Ferdynand Żmijowski.

W 1965 roku wprowadzono naukę nowych zawodów.

11 listopada 1967 roku został przekazany do użytku budynek szkolny z internatem przy ulicy Sobieskiego. Było w nim 5 izb lekcyjnych i 120 miejsc w internacie.

W 1975 roku nadano szkole imię Marcelego Nowotki i włączono szanar. Wraz z upływem lat obok Zasadniczej Szkoły Budowlanej powstały szkoły: Technikum Budowlane dla Pracujących, Szkoła dla Junaków OHT,

Policealne Studium Zawodowe, Średnie Studium Zawodowe.

Od 1979 roku wszystkie te szkoły działały wspólnie jako Zespół Szkół Budowlanych.

Jednak jak każde miejsce, szkołę tę tworzą ludzie – uczniowie ci obecni, i ci byli, którzy podczas uroczystości ze wzruszeniem wspominali lata w „Budowlance”.

Pracując jako nauczycielki języka angielskiego dostrzegamy teraz, jak wiele wysiłku nasi dawni nauczyciele, a obecnie współpracownicy włożyli w nasz proces kształcenia i wychowania – twierzą Gabriela Bukiert i Aleksandra Kołgan. - Szkoła przecież to nie tylko miejsce, w którym nabywa się wiedzę z poszczególnych przedmiotów, ale przede wszystkim zdobywa wiedzę o sobie i innych, o tym jak żyć, zawiązywać trwałe przyjaźnie, pomagać sobie nawzajem.

I takim właśnie miejscem była i jest „Budowlanka”.

(opr. kk na podstawie archiwum szkolnego i wspomnień)



Podczas uroczystości nie obyło się bez części artystycznej: ładne dziewczyny z „Budowlanki”! Fot. Jarosław Sikora

Słupskie pływanie

Międzynarodowy Miting Pływacki pod patronatem Prezydenta Miasta Słupska odbył się na słupskiej pływalni. Do Słupska przyjechało z różnych stron kraju ponad 350 zawodników z 24 klubów by walczyć o medale.



Fot. Kamil Nagórek

Pływacy słupskiego Skalara zdobyli 18 medali, w tym 3 złote, 6 srebrnych i 9 brązowych. Zawodniczka Dorota Madej wywalczyła złoto na dystansie 50 m stylem dowolnym oraz brąz na dystansach: 100 m stylem dowolnym i klasycznym. Marta Magier zdobyła srebro na dystansach: 50, 100 i 200 m stylem dowolnym. W tej samej kategorii wiekowej (13 lat) 3 brązowe medale zdobył Kacper Nowak na dystansach 50, 100 i 200 m stylem grzbietowym. W kategorii wiekowej 12-tu lat Klaudia Wiśniewska zdobyła srebro na dystansie 100 m stylem dowolnym oraz brąz na 50 i 100 m stylem motylkowym, Aleksander Błochowiak zdobył złoto na 100 m stylem grzbietowym oraz brąz na 50 m stylem dowolnym. Natomiast w kategorii dziesięciolatek złoto wywalczyła Agnieszka Mazur na dystansie 50 m stylem motylkowym oraz Kaja Bukowska srebro na dystansie 50 m stylem motylkowym i klasycznym oraz brąz na 100 m stylem klasycznym.

Co wiesz

o samorządzie?

II edycja Pomorskiego Konkursu Wiedzy o Samorządzie, którego głównym organizatorem jest sejmik Województwa Pomorskiego, zakończyła się w słupskim Ratuszu. Zwyciężył Piotr Müller z II LO w Słupsku.

Konkurs przeznaczony jest dla uczniów – kończących się maturą – szkół ponadgimnazjalnych województwa pomorskiego. Jury ocenia wiedzę ogólną o administracji publicznej, poziom podstawowych wiadomości o województwie pomorskim, organizacji i kompetencjach samorządów terytorialnych –

gmin, powiatów i województw. W etapie miejskim w Słupsku udział wzięło 25 osób.

Najlepsze wyniki uzyskali:

1. Piotr Müller - II LO w Słupsku
2. Michał Janicki - ZSP nr 4 w Słupsku
3. Ida Paszkowska - ZSP nr 4 w Słupsku

Uczniowie ci zostali zakwalifikowani do etapu wojewódzkiego w Gdańsku.

Medal na igrzyska

W ratuszu zaprezentowano projekty medali dla triumfatorów XIII Światowych Igrzysk Polonijnych, które rozgrywane będą w Słupsku na przełomie lipca i sierpnia br. odbyło się w Ratuszu.

Autorem prac jest artysta rzeźbiarz Edward Iwański. Na awersie widoczna jest twarz wybitnej polskiej sportsmenki, mistrzyni i wicemistrzyni olimpijskiej oraz uczestniczki przedwojennych Igrzysk Polonijnych, biegaczki Stanisławy Walsiewiczówny. Na rewersie widać stylizowaną sylwetkę Ratusza, logo Wspólnoty Polskiej, herb Słupska oraz napis: XIII Światowe Igrzyska Polonijne – Słupsk 2007, Bursztynowe Serce Europy.

W oryginale medal wykonany będzie z tombaku (rodzaj brązu) pozłacany, posrebrzany oraz brązowy. Jego grubość wynosić ma 6 mm, a średnica 75 mm. XIII Światowe Igrzyska Polonijne są dla miasta wielkim wydarzeniem sportowym i promocyjnym. O ich organizację ubiegały się cztery miasta. Słupsk zwyciężył dzięki swojej odnowionej lub wybudowanej od podstaw bazie sportowej, dobrym warunkom socjalnym przewidzianym dla uczestników oraz bliskością morza. W programie Igrzysk, oprócz klasycznych dyscyplin olimpijskich przewidziano m. in. takie, jak wędkarstwo spławikowe (na Stawku Łabędzim) i morskie, regaty żaglowe na morzu, windsurfing itp.

Pokazali sprzęt

Zainteresowanie przeszło nasze najsmielsze oczekiwania – mówią organizatorzy pokazu sprzętu przeznaczonego dla osób niepełnosprawnych. Wczoraj w słupskim ratuszu można było obejrzeć, wypróbować oraz zasięgnąć szeregu znaczących informacji do-



Fot. Archiwum Policji

tyczących specjalistycznego sprzętu przeznaczonego dla osób z różnym stopniem niepełnosprawności.

Firmy z różnych stron kraju, jak również dystrybutorzy sprzętu zaprezentowali: urządzenia do obsługi komputera za pomocą ruchów głowy, wdechu i wydechu; oprogramowanie wspierające terapię logopedyczną aktywizujące i edukacyjne; oprogramowanie przydatne w terapii afazji; myszki i klawiatury dla osób niepełnosprawnych ruchowo; programy mówiące i powiększające dla osób niedowidzących; urządzenia lek-torskie dla osób niewidomych; ciśnieniomierze mówiące; lupy elektroniczne; wózki elektryczne; podnośniki wannowe oraz całą gamę gier rozrywkowych i edukacyjnych dla dzieci i dorosłych.

Technologia bardzo poszła do przodu – twierdzą organizatorzy. - Podczas pokazu udzielaliśmy informacji w jaki sposób można się

starać o nowoczesny sprzęt, dokąd się udać po pieniądze. Wielu zwiedzających nawet nie wiedziało, że są urządzenia, które w znacznej mierze mogą ułatwić im życie.

Pokaz został zorganizowany przez Centrum Informacji Dla Osób Niepełnosprawnych oraz Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Słupsku.

W hołdzie Papieżowi

Znicze, koncerty, wykłady spektakle przygotowano w Słupsku z okazji II rocznicy śmierci Ojca św. Jana Pawła II. Wszystko wskazuje na to, że słupszczanie nie zapomnieli o wielkim Polaku.



- On wciąż żyje w nas, poprzez swoją naukę – zapewnia Jola Korytycka, licealistka. - To nie jest tak, że odszedł. Wręcz przeciwnie, kiedy Jego zabrakło, Jego słowa nabrały specjalnego znaczenia. Dlatego ważne dla mnie jest, żeby dziś być ze wszystkimi, którzy myślą podobnie. Dlatego bardzo się cieszę, że władze Słupska, organizacje kulturalne nie zapomniały.

(opr. kk)

MOJE MIASTO

Redaguje zespół: Zbigniew Talewski - redaktor naczelny

(talewski@kaszuby.pl, najigochy@tlen.pl), Jarosław Sikora (jaroslaw.sikora@interia.pl), Teresa Wojtaś (tereska55@poczta.onet.pl), Katarzyna Kwiatek (k.kwiatek@mojemiesto.słupsk.pl)

Stale współpracują: Wiesław Ciesielski, Jolanta Krawczykiewicz, Kamil Nagórek, Jan Maziejuk, Andrzej Obecny, Iwona Poźniak, Mieczysław Szefer, Sonia Tybora, Wojciech Zeidler.

Wydawca: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Moje Miasto”

Biuro Reklamy: tel. 0 609 781 705
Adres redakcji: 76-200 Słupsk, ul. Tuwima 22 a
tel. 0 503 063 218

E-mail Redakcji: redakcja@mojemiesto.słupsk.pl
Biuro Reklamy: tel. 609 781 705, reklama@mojemiesto.słupsk.pl

Druk: Drukarnia POLSKAPRESSE sp. z o.o. Oddział Prasa

Bałtycka Gdańsk ul. Połęża 3
Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń oraz listów i opinii Czytelników. Nie zwracamy tekstów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie również prawo do skracania i opracowania tekstów nie zamówionych.

Znak graficzny i wszelkie prawa zastrzeżone.

Nasza sonda

Zapytaliśmy słupszczan, jak oceniają pracę kierowców słupskich autobusów. Czy są mili, wyrozumiali i kulturalni?

Pani Danuta



- Nie mam żadnych zastrzeżeń. Najczęściej jeżdżę „dziwiatką”, „ósemką” i „dwójką” i nie mogę narzekać. Są sympatyczni i naprawdę dobrze jeżdżą. Tym bardziej należą im się słowa uznanania, że przecież ich praca jest trudna i bardzo stresująca. Muszą na wszystko zwracać uwagę, a przede wszystkim dbać o bezpieczeństwo pasażerów.

Agnieszka Mularczyk



- Raczej są wyrozumiali i kulturalni. Ale ja nie jestem obiektywna, bo wielu z nich znam, więc wiadomo, że nie będę źle mówiła. Jednak zdziwiło mi się zauważyć, jak po-czekają, gdy ktoś biegnie do autobusu – a to przecież dobrze. Ponadto na pewno są bardziej ciepłiwi, niż kiedyś. Nie kłóć się z pasażerami, a ci też bywają różni.

Edmund Zakrzewski



- To wszystko zależy. Ja ogólnie nie mogę narzekać, jednak czasem zdarzają się nieprzyjemne sytuacje. Większość kierowców jest uprzejma, ale oczywiście nie wszyscy. Niektórzy się spieszą i sprawiają wrażenie, jakby sami byli w autobusie. Ogólnie jednak nie jest teraz tak źle, na pewno było kiedyś gorzej.

Pani Grażyna



- W „9” są w porządku. Ja jestem inwalidką, nie jestem tak sprawna jak zdrowi ludzie. Spotykam się z życzliwością kierowców: jak trzeba poczekają, pomogą. Otworzą przednie drzwi. Są jednak też i tacy, którzy bywają nieprzyjemni. Wszystko zależy od człowieka. Pasażerowie niektórzy też uważają, że wszystko im się należy i potrafią dopiec.

(not. kk, fot. J. Maziejuk)

Wieża niezgody

Wieża nie jest źródłem chorób - takie jest stanowisko obrońców wieży radiowo-telewizyjnej przy ul. Banacha.

- Nie damy się wykończyć. Ludzie przez nią umierają - twierdzą mieszkańcy Zatorza.

Ani jednych, ani drugich nie przekonują żadne argumenty. Wszystko wskazuje na to, że żadna strona nie chce ustąpić. Jednak władze miasta starają się porozumieć z mieszkańcami. Bez większych skutków.

W ubiegłym tygodniu na specjalnym spotkaniu bardzo ostro dyskutowano na temat szkodliwości kontrowersyjnego masztu. A tam, gdzie żadna strona nie chce popuścić, nie może obyć się bez emocji: złości i bezsilności doprawionych niesamowitym uporem. Mieszkańcy Zatorza są zgodni - zamontowane na wieży urządzenia są szkodliwe dla zdrowia, a upór to jedyny sposób na życie. - Tu umieralność jest największa w mieście - przekonywała mieszkanka ul. Królowej Jadwigi. - Ludziom wypadają włosy, chorują na tarczycę, dzieci także mają problemy zdrowotne. Wcześniej tego nie było. Skoro promieniowanie nie jest szkodliwe, dlaczego w innych miastach, takie

urządzenia są stawiane z dala od osiedli, na polach? Mieszkańców nie przekonały wyniki badań, jakie w styczniu przeprowadził w okolicy wieży bydgoski sanepid. Mówią one, że promieniowanie umieszczonych tam nadajników jest znacznie poniżej dopuszczalnych norm. - Przebywanie w okolicy wieży jest bezpieczne - stwierdziła Danuta Grądzka, autorka badań. Z tą opinią nie zgadzają się mieszkańcy. Ich zdaniem, badania nie są wiarygodne.

- Badania są nierzetelne - mówiła pani Danuta. - U mnie, na czwartym piętrze pani twierdziła, że wszystko jest

Marek Kopko, były dowódca batalionu radiotechnicznego w Głobinie

- To co się obecnie dzieje w związku z wieżą przy ulicy Banacha, odbywa się dokładnie według tego samego schematu, który obowiązywał w sporze mieszkańców Głobina z moją byłą jednostką. Ma ona wiele urządzeń, które emitują pole elektromagnetyczne, podobne do tego, które emituje maszt przy ul. Banacha.

Mieszkańcy Głobina uważali, że nasze urządzenia są winne wszelkiemu złu: krowy nie dają mleka - wina pola, weki spleśniały - wina promieniowania, ktoś wpadł pod samochód - także wina urządzeń. Nie przekonywały ich żadne argumenty. Żądali wciąż nowych badań z niezależnych źródeł. Sprawa w końcu trafiła do sądu. Wojsko wygrało we wszystkich instancjach, a mieszkańcy Głobina musieli zapłacić za niektóre badania.

Prawda jest taka, że nie można powiedzieć, że promieniowanie takie jest szkodliwe, nie można powiedzieć też że jest zdrowe. Nie ma takich badań. Zostaje wierzyć, że żyjemy w państwie prawa. Przecież ta wieża nie powstała bezprawnie, ktoś wydał zezwolenie, ktoś ocenił wpływ na środowisko. Musimy wierzyć, że osoby, które to zrobiły są kompetentne. Ja w to wierzę, a ponadto to zawsze można sprawdzić. Ale w szczegóły techniczne się nie wdawajmy. Przecież wiele osób nie ma o tym pojęcia.



w porządku, a u sąsiadki na parterze, były zupełnie inne wyniki i niby też w porządku. To na nic. Takie badania są robione tylko po to, żeby nas uciszyć, ale my się nie damy, my walczymy o życie i zdrowie naszych dzieci, bo naszego to nam już nikt nie zwróci.

Ludzie domagają się, żeby Urząd Miejski zlikwidował maszt z nadajnikami. - My nie jesteśmy jego właścicielem - tłumaczył podczas spotkania Andrzej Kaczmarczyk, wiceprezydent miasta. - Poza tym polskie prawo dopuszcza działalność takiej wieży. Jednak Kaczmarczyk obiecał, że poprosi Akademię Pomorską, by jej studenci zebrali dane dotyczące liczby zgonów i zachorowań na Zatorzu.

- Władze udają, że nie jest obojętny im nasz los - mówi Elżbieta

Bartos - Ale to tylko pozory. Prawda jest taka, że ludzie uciekają z własnych mieszkań, bo tu się nie da żyć. My nie jesteśmy złośliwi, ale takie są fakty. Wieża jest źródłem chorób i przyczyną śmierci. Piszemy do różnych instytucji: za każdym razem otrzymujemy inną odpowiedź: to kolejny dowód na to, że nie wszystko jest w porządku. Nie spoczniemy - wieża musi zniknąć!

Po spotkaniu mieszkańcy udali się pod wieżę, gdzie zapalili znicze. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że marzą o chwili, kiedy będą mogli spokojnie powiedzieć, że wieża odeszła w niebyt, a na horyzoncie nie będą mieli żadnych urządzeń wysyłających śmiertelne fale.

Katarzyna Kwiatek,
Fot. Jan Maziejuk

Od redaktora

Na temat wieży telekomunikacyjnej stojącej w centrum słupskich osiedli mieszkaniowych, moi koledzy dziennikarze wyrazili już wiele opinii. Jasno z nich wynika - nie może być zresztą inaczej, że związany z nią problem jej usytuowania, od lat potęguje poczucie niezadowolenia i krzywdy społecznej u części mieszkańców Słupska.

Jest on dzisiaj już na tyle ważnym, że nie można go dłużej ignorować.

Dramatyzm sytuacji podnoszą odnotowywane przez członków komitetu protestacyjnego, liczne przypadki zachorowań i nierzadkie zgony, spowodowane - jak się domniemywa - narastającym promieniowaniem, które jest

emitowane poprzez ciągle przybijające na wieży urządzenia.

Słowem nie za bardzo wiem, dlaczego takie, jak to niezadowolone społeczne można od lat, beztrako, po urzędniczym lekceważeniu, a swą bezduszość w tej materii usprawiedliwiać nie trafiającymi a tym samym nie rozwiązującymi problemu, kontr argumentami właścicieli obiektu.

Skąd i dlaczego to w tym przypadku, dobro mieszkańców, przegrywa z interesem potentata finansowego - właściciela obiektu.

Pikantni sprawę dodaje fakt iż firma właścicielska, którą jest TP S.A. niegdyś stanowiła część przedsiębiorstwa państwowego Poczta Polska.

Przedsiębiorstwa, które na przełomie lat 80/90 XX wieku w oparciu o ówczesne prawodawstwo, daleko odbiegające od dzisiejszego chociażby w zakresie gwarancji społeczno - środowiskowych, wybudowało obiekt urzędu pocztowy, który w znacznej części naszpikowano urządzeniami do tele i radio transmisji. To dla ich eksploatacji w bezpośrednim sąsiedztwie tego budynku, wybudowano tą „niebotyczną” a przy tym szkaradną architektonicznie, konstrukcję tej wieży.

Już sam fakt jej wzniesienia w bezpośrednim sąsiedztwie budynku użyteczności publicznej, gdzie licznie przybywają klienci, a także w sąsiedztwie ruchliwej ulicy, bloków mieszkalnych,

a także obok wybudowanego tu banku i hali targowej - jest ewenementem nie tylko na skalę polską. Budowie takie chociażby te najbliższe w Lęborku czy Koszalinie stoją w podmiejskim odosobnieniu.

A tu w Słupsku, na przekór wszystkiemu, a zwłaszcza rozsądkowi, stoją one w jego niemalże centrum. Budując tą wieżę nie zachowano chociażby minimum wymogów prawa budowlanego, jak np. w doborze miejsca lokalizacji, która powinna była uwzględnić szeroko rozumiane bezpieczeństwo. Bo wiem obiekty tego typu, jak maszty i wieże, wznosi się, poza terenami publicznymi, ogólnie dostępnymi. A po ich oddaniu do użytku są one

ogrodzone i niejednokrotnie dozorowane przez służby ochroniarzy.

Czy dzisiaj można dojść do tego, jak to się stało, że w naszym mieście obiekt o takim znaczeniu, stoi sobie beztrako z szeroko otwartym do niego dostępem, co dzisiaj w dobie zagrożeń terroryzmem podnosi kilkakrotnie stopień istniejącego tu zagrożenia publicznego.

Nadmienię także o niebezpieczeństwie, jakie konstrukcja ta stwarza w przypadku katastrofy budowlanej. Takie nieszczęścia już w Polsce mieliśmy. Dobrze, że podobne obiekty wysokościowe, które uległy katastrofom, runęły nie w takim, jak ten, ruchliwym terenie użyteczności i zamieszkania.

A więc w sprawie dalszego istnienia wieży, nie ważne są tylko skutki promieniowania ale dopełniają - argumenty sprzeciwu wobec niej także wyżej wspomniane fakty natury prawa budowlanego, bezpieczeństwa publicznego oraz ochrony ludzkiego zdrowia i życia.

A może ilość wymienionych tu niezgodności i zagrożeń przez nią stwarzających jest jeszcze za mały, by przekonać słupską władzę by ostatecznie i radykalnie rozwiązała tę kwestię.

Wierzę, że położony zostanie kres tych nieprawidłowości naruszających obowiązujące dziś normy współżycia i prawa człowieka do godnego życia.

Zbigniew Talewski
zbigniew@talewski.kaszuby.pl

ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA

Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych, smacznego jajka i wesołego śmigusa dyngusa życzy Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy Miejskiego Zakładu Komunikacji w Słupsku.

WESOŁEGO ALLELUJA

•JANTAR•

Zdrowia, szczęścia, humoru dobrego, a przy tym wszystkim stołu bogatego, mokrego dyngusa, smacznego jajka i niech te święta będą jak bajka, życzy JANTAR Sp. z o.o.

Ktoś tu chyba zdurniał

Nie wszystkie ulice są słuszne. Dmowskiego jest słuszną, 22 lipca nie. Plac Konstytucji 3-Maja - słuszny. Plac Konstytucji nie - bo nie wszystkie konstytucje są słuszne.

Przykładów można podawać więcej. Co jakiś czas dokonywane są zmiany pod aktualne poglądy rządzących. W większości wywoływane są one tylko do różnymi celami ideologicznymi, niczym więcej.

W okresie powojennym zmiana nazw ulic w Słupsku miała miejsce jeszcze w roku 1945. Wtedy zmieniano co jest zrozumiałe nazwy niemieckie na polskie. Duża część nazw ulic w Słupsku jednak nie została zmieniona tylko otrzymała polskie brzmienie: np. ulicę Wall zamieniono na Wałową, Gartenstraße na Ogrodową, Schloßstraße na Zamkową czy Holzstraße na Drewnianą. Przykładów takiego pojmowania zamian nazw ulic można mnożyć. Nie obojętne było również bez nadawania ulicom i placom nazw ideologicznych. Chociażby to, że pojawiły się takie nazwy ulic jak Rokosowskiego, Popławskiego, Stalina...

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych z miastą znikły nade wszystko nazwy ulic niektórych radzieckich przywódców lub wojskowych z epoki stalinowskiej. W ich miejsce pojawiły się takie nazwy jak chociażby: Boh. Westerplatte, Sienkiewicza czy Plac Broniewskiego.

Podobne zmiany miały miejsce we wszystkich miastach na

Ziemiach Odzyskanych. Inaczej było tam gdzie przed II wojną światową była Polska. Ulice otrzymały nazwy przedwojenne. Nie obyło się jednak bez zmian ideologicznych. Szczególnie wtedy gdy wszystko co się dało nazywano imieniem Stalina. Jestem w posiadaniu książki gdzie pewną fotografię przedstawiającą przedszkole w Katowicach podpisano: „Nowe przedszkole im. Józefa Stalina w Stalimogrodzie przy ulicy Stalina”.

Następna duża fala zmian nazw ulic miała miejsce na początku lat 90-tych. Mechanizm był prosty - przywracano nazwy przedwojenne. O ile był to w miarę prosty zabieg na terenach przedwojennej Polski, to na Ziemiach Odzyskanych nie zawsze było to możliwe. W Słupsku tylko niektóre ulice uzyskały nazwy przedwojenne jak chociażby: Nowobramska dawniej Neutorstraße czy Stary Rynek dawniej Marktplatz. Nie wszędzie taki zabieg był możliwy choćby z tego powodu, że za Niemcami w miejscu dzisiejszych słupskich osiedli były pola. Tam nazwy niesłusznych patronów zastępowano patronami słusznymi. Jako zastraszonego obywatela IV RP z ostrożności procesowej nie podam przykładów.

Dla ilustracji jednak tego zjawiska kilka takich zamian z innych miast. Otóż w Siedlcach przedwojenną ulicę o nazwie 1 Maja zmieniono... bo nazwa się źle kojarzyła, w Sieradzu nazwę ulicy Radzieckiej zamieniono -



mimo, że nazwa była, a jakże przedwojenna i nazwana na cześć rajców miejskich.

Nowa ustawa wymyślona przez jaśnie panujących, rozpocznie nowe polowanie na „uliczne czarownice” czyli niesłusznych patronów. Już widzę te uczone dyskusje historyczne, gdzie jedynym wyznacznikiem jest nienawiść do tego co postępuje i lewicowe.

Czeka nas po lustracji żywych lustracja tych, których już nie ma. O żywych się nie boję - dadzą sobie radę.

Dzisiaj na zmiany nazw ulic nie ma społecznego zapotrzebowania. Oczywiście jest dla mnie, że przy zmianie systemu politycznego, trzeba ze zrozumieniem podejść do pewnej korekty nazewnictwa ulic jak to było na początku lat 90-tych. Jednak teraz mamy do czynienia z szukaniem wrogów na siłę. Przecież nonsensem jest odbieranie dziś ulic takim patronom, jak Gwardia Ludowa, Andrzej Strug, Leon Kruczkowski czy Ludwik Waryński. Co Waryński, bohater walki z caratem o niepodległość i los robotników, ma wspólnego ze Służbą Bezpieczeństwa w okresie PRL-u? Ktoś tu chyba zdurniał.

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl

Reklama dźwignią handlu

Tak jakoś głupio wyszło, że popadłem ostatnio w telewizyjny tunel i trząskalem sobie kanałami przez cały dzień. To bardzo interesujące zajęcie, szczególnie jak się trafi na informację o tym samym wydarzeniu w dwóch różnych stacjach. Wtedy okazuje się, że są to dwie różne informacje. Osobliwa osobliwość tworzy ostatnio publiczna telewizja, produkowana za moje pieniądze. Państwa zresztą też, przy czym mam na myśli odbiorców, a nie system gnębiący niejakiego Józefa K. Nie maturzystom wyjaśniam, że jest to postać z kompletniej paranoi książkowej pt. „Proces”, autorstwa niejakiego Franza Kafki. Franz Kafka nie żyje już ponad 70 lat, ale jego rzeczywistość spogląda na nas ponurym okiem.

Na szczęście mamy też świat paralelny! Świat reklamy, która jednak staje się coraz większym problemem wszelkich telewizji. Trzeba je nadawać, żeby egzystować, a żeby je nadawać - trzeba produkować. To nie takie proste... Proszę spróbować w porze obiadowej przekuć smród z kibla w ogólnopolski sukces! Nie takie to proste, ale możliwe. Na świecie już dawno, a w Polsce niedawno wykształciła się grupa tzw. copywriterów, czyli ludzi, którzy takie reklamy wymyślają. I oto w reklamach mamy przegląd tego wszystkiego, z czym stykamy się na co dzień.

Jako ojcu dzieciom podoba mi się reklama, w której córka kopie tatusia, bo mu ukradli samochód. Ale widocznie policja go znalazła, bo ostatnio córka już nie kopie. Gdzie indziej ludzie tańczą z radości po zjedzeniu paczki płatków owsianych i dostają

niebotycznych organizmów po wchłonięciu zapachu „Fitzu Mitzu”. Młodzież szaleje na imprezie po zjedzeniu opakowania chipsów... cholera - samo życie, jakbym widział moich młodych sąsiadów! Jestem zdumiony rozczulającą troską o mnie banków wszelkiej maści, jak również i tych, którzy omdlewającym głosem pytają, w czym jeszcze mogą mi pomóc...? W ogóle producenci branż wszelkich i takich też nacji nic innego nie robią, tylko cały czas głęboko rozmyślają, jakby tu mnie PRAWIE za darmo uszczęśliwić, żebym z radości posikał się fiołkami.

Mechanizm jak najpiękniejszego sprzedawania jak najgorszej chały nie mógł jednak pozostać wyłącznością tych, którzy na naszej naiwności tłuką potężne pieniądze. W demokracji parlamentarnej sprzedawanie kitu maluczkim to przede wszystkim przedwyborczy przywilej przyszłej władzy, która - kiedy tą władzą zostaje - natychmiast o tym kicie zapomina. Niedawno zadowolony z siebie pan o twarzą zarośniętą Prosiaczka (bez wąsów) wykrzykiwał podczas kongresu Partii, w której „prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość - sprawiedliwość”, że mają same sukcesy! Tłum jego partyjnych kolegów na sali chyba nawąchał się „Fitzu Mitzu”, bo po każdym zdaniu skręcał się w fiołkowych organizmach. Myślę, że skutkiem takiego bajerowania był obrazek, który Bambaryła obserwowował niedawno w pewnym niezbyt zasobnym domu: dziecko gospodarzy, w przerwie telewizyjnego wystąpienia premiera, po obejrzeniu reklamy bajecznie

lejącej się czekolady, którą cukiernicy opracowali specjalnie z myślą o nim i jego indywidualnych kubeczkach smakowych, posypało sobie cukrem kawałek suchego chleba i jadło go ze smutkiem w oczach... Kiedyś miałyby nadzieję na bratnio-kubańskie pomarańcze, które - entuzjastycznie witane przez gierkowską TVP - przed świętami wpływały do portu w Gdyni i natychmiast rzucane były do sklepów. Demokratyczna opozycja kwitowała to krótko: „PRASA (TV) KŁAMIE!”. Dziś obśmiewana powszechnie, gierkowska propaganda sukcesu odżyła. Jeżeli wolne media odnoszą się do niektórych rządowych działań krytycznie, to ta opozycja znowu krzyczy: „PRASA (TV) KŁAMIE!”. Tyle, że opozycją już nie jest, a władzą uchwałodawczą i wykonawczą... I na tym właśnie problem polega. Taka mieszanina świadomości powoduje, że jesteśmy otaczani coraz większą liczbą różnego rodzaju nakazów i zakazów. Trzeba będzie oczy zamykać, kiedy się z żoną do łóżka pójdzie, bo goła baba może zagrażać naszej zdrowej moralnie państwowości... Sądzę, że w jakimś cichym gabinecie przy Alejach Ujazdowskich w Warszawie kielkuje jakaś złota myśl: „Ta cenzura to wcale nie taki głupi pomysł...”

A w ogóle to ten namiot za halą GRYFIA splajtował ze względów politycznych: biznesmeni, który chciał stworzyć w Słupsku całoroczne korty do tenisa ziemnego podstawiono nogę dlatego, że kort tenisowy mógł się komuś skojarzyć z boiskiem do siatkówki dla wybranych, dwóch niewysokich ludzi.

Bambaryła

Słowo na Niedzielę ks. Wojciecha

8 kwietnia 2007 -
Wielkanoc

„Oto dzień, który Pan uczynił, weselmy się i radujmy się w nim. Alleluja!” Ps. 118, 24

Minęły mroki Wielkiego Piątku, kiedy staliśmy pod krzyżem Jezusa i jak co roku stojąc w wielkopiątkowej zadumie, stawialiśmy pytanie: Dlaczego Bóg na to pozwala? Dlaczego Bóg do tego dopuszcza? Dlaczego, Miłość, Prawda i Nadzieja uosobione w Jezusie z Nazaretu muszą zostać pokonane przez nienawiść, kłamstwo i brak nadziei? Na szczęście Bóg bardzo szybko rozwiewa nasze wątpliwości. W swojej mocy daje nam wielkanocny poranek, dzień zwycięstwa życia nad śmiercią - Boga nad szatanem! W Wielkanoc wszyscy budzimy się w nowej rzeczywistości - Bóg potwierdza w ten sposób swoją moc oraz świadectwo miłości do człowieka. Cała nadzieja, która wydawała się być skończona na Golgocie, odradza się i to ze zdwojoną mocą! Nie bez przyczyny

wszyscy chrześcijanie, jednym głosem wołają dzisiaj: Alleluja! Chrystus zmartwychwstał! Alleluja! Chrystus żyje! Niech radość wyrażona w tych słowach, prawdziwie zagości w naszych sercach. Niech słowa te staną się najlepszymi życzeniami dla każdego człowieka. Dzisiaj przeżywamy wielki dzień, który daje nam nadzieję, a raczej pewność tego, że i my zmartwychwstaniami i razem z Nim będziemy żyć! To wspinała prawda, którą możemy głosić dzięki wierze w to, że Chrystus umarł za mnie i za ciebie, ale także dla mnie i dla ciebie zmartwychwstał!

Dziękujemy Ci Panie, że pozwalasz nam przeżywać zmartwychwstanie Twojego Syna! Niech Ci będzie za to cześć i chwała! Alleluja!

15 kwietnia 2007
1. niedziela po
Wielkanocy

„Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołaczę temu otwórz, Mt 7,8

Nieraz byłem w sytuacjach opisanych w powyższym fragmencie ewangelii Mateusza. Niestety, nie zawsze moje poczynania kończyły się sukcesem. Nie zawsze otrzymywałem to, o co prosiłem, nie zawsze znajdowałem to, czego szukałem i nie wszystkie drzwi do których pukałem zostały otwarte. Takie sytuacje sprzyjają rozczarowaniu, rodzi się we mnie żal czasami nawet złość. Bywam zły na siebie, ale przede wszystkim na innych, którzy według mnie, są przyczyną moich niepowodzeń... W takich chwilach przypominają mi się słowa obietnicy, które wypowiedział Jezus w „Kazaniu na Górze”: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a otworzą wam”. W ten sposób Jezus zachęcał swoich słuchaczy do modlitwy, do powierzenia Bogu ich próśb i poszukiwań, jeszcze zanim podejmą działanie. Na pewno wielu z nas zapomina o tej kolejności. Często „po fakcie”, próbujemy siebie chronić, a o nasze niepowodzenia oskarżać Boga, zapominając jednocześnie, że Bóg nie jest

„maszynką do spełniania życzeń”, ale że jest Bogiem sprawiedliwym, wiernym i nie mającym upodobania w cierpieniu sprawiedliwego. Już w Ps. 37, 5 czytamy słowa: „Powiedz Panu drogę swoją, zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni.” To jest ponadczasowa obietnica, która przywołuje nas do zaufania Bogu, do powierzenia Mu naszego życia. Teraz, kiedy jeszcze tak głośno i wyraźnie brzmią słowa o Zmartwychwstaniu, kiedy wielkopostna zaduma przeradza się w wielkanocną radość, możesz podążyć za Chrystusem i iść z Nim przez życie, a doświadczysz spełnienia, odnajdziesz cel życia, który być może utraciłeś i będziesz mógł wejść przez otwarte drzwi do Bożego Królestwa. Amen.

REKLAMA

Zespół muzyczny „ILUZJON”
Wesela, bale, zabawy, festyny
Grzegorz Kunda
Słupsk, ul. Szarych Szeregów 4/5
tel. 059 840 32 07
kom. 0 800 133 780
www.iluzjon.xt.pl

USŁUGI DEKARSKIE
ul. Wierzbowa 3
Firma oferuje:
Pokrycia dachowe - kompletne
Rozbiórki azbestu z utylizacją
Inne roboty dekarские
tel. (059) 842 12 77
kom. 602 635 530



Naji Gochë

Fundacja "Naji Gochë" - Organizacja Pożytku Publicznego
Konto BP - 76 1320 1830 3173 2756 2000 0001 z dopiskiem:
wpłata na rzecz Organizacji Pożytku Publicznego.

**Prosimy o 1%
od Twojego
podatku**

Miasto się śmieje

Kwik w Kwiku

W Kwiku Wybrzeża najlepszej gazecie - jak sami o sobie mówią, zebrała się bardzo ważna narada.

Jeszcze przed bardzo ważną naradą, dało się słyszeć tu i ówdzie głosy zdenerwowanych bardzo ważnych redaktorów.

-To jest niedopuszczalne aby nas bardzo ważnych redaktorów krytykować. Prasa, a Kwik Wybrzeża w szczególności są niezależni i nie można dopuścić, aby „wycierać nimi podłogę”.

Najbardziej zdenerwowani byli bardzo ważni redaktorzy: Narkowicz, Ogryzek, Turecki, Głaziński i Darek Myszołow z Radia Erewań. Wśród zdenerwowanych był także młody Nadgarstek, którego nikt nie brał pod uwagę. Zdenerwowanie Nadgarstka było uzasadnione.

-W ten sposób - głośno kwiczał Głaziński - narusza się naszą cześć i sławę, że o intellekcje nie wspomnę.

Zdenerwowanie było tak silne, że zaparowały szyby w oknach, a w powietrzu czuć było nieprzyjemną atmosferę.

Wśród najbardziej zdenerwowanych, jeszcze najbardziej zdenerwowany był Turecki. To on potęgował parowanie szyb i gęstnienie atmosfery.

-Ja bym się nie patyczkował i podawał tych co nas krytykują do sądu - rozpoczął naradę nadredaktor.

-A prawo prasowe? - zapytał młody Nadgarstek.

Gremialny śmiech bardzo ważnych i bardzo zdenerwowanych redaktorów był odpo-

wiedzą dla młodego. To naiwne pytanie poprawiło nastrój obradującego kolektywu.

Turecki ściągnął sweter. Zdenerwowanie wróciło.

-Mamy przecież dyżurną papugę, więc moim zdaniem sprawa jest prosta. Papuga prowadzi nasze sprawy gratis, my nie piszemy o niej źle. Jest to nasz wielki wkład do ogólnej walki z układami - zabrał głos w dyskusji Narkowicz.

-Jestem za - Narkowicza poparł Głaziński, a poza tym - kontynuował - sprawiedliwość sprawiedliwością, a sądy muszą być po naszej stronie.

-To oczywiście i o tym nie dyskutujemy - dodał nadredaktor. Sami obywatele redaktorzy widzą, że nie możemy tracić czujności. Walka klas dopiero się zaczyna. Wróg klasowy jest bardzo groźny, dlatego powinniśmy wkroczyć na nowy etap walki. Są wzorce z przeszłości. Nie zawsze muszą decydować ci co mają więcej klas. Powinniśmy być jak ręka milionopalca, prawa, prawa, prawa... nadredaktor sparafrazował znany wiersz znanego onegdaj zagranicznego poety.

Skończył. Nabral powietrza i dumnie popatrzył po zebranych, którzy ufnie patrzyli w oblicze swojego wodza - nadredaktora.

-A gdzie jest redaktor Makaron? - zapytał nadredaktor.

-Jest w terenie i szuka jakiegoś Newsa, to znaczy haka towarzyszu nadredaktorze - odpowiedział najwierniejszy wśród miernych - redaktor Ogryzek.

Halina Przybyłko

Biegiem w wiosnę

W Parku Kultury i Wypoczynku odbyły się zawody w biegach przełajowych szkół podstawowych, gimnazjum i ponadgimnazjalnych. W zawodach mógł wystartować każdy gdyż są były to eliminacje do jesiennych mistrzostw Słupska w biegach przełajowych. W biegach startowały osobno dziewczęta i chłopcy. W trakcie zawodów rozegrano również konkurencję szkolną czyli na najszybszą szkołę. Wszyscy uczestnicy zgodnie stwierdzili, że takie rozbieganie po zimie, to sposób na powrót formy.

(kn), fot. Kamil Nagórek



Konkurs teatralny na parodię reklamy

Reklama ma za zadanie dostarczać informacji o towarach lub usługach, po to by zwrócić na nie uwagę i zachęcić do zakupu. Nie wszystkie jednak reklamy są rzetelne i uczciwe. Często nakłaniają do nabywania towarów zbytecznych, przyciągają wzrok, atakują nas poprzez radio, telewizję, gazety, billboardy, rozwieszone w mieście i ulotki, wypełniające nasze skrzynki pocztowe po sama brzo- gi. Przeszkadzają w oglądaniu ulubionych filmów i programów, trwają tak długo, że czasami traci się wątek, o co chodziło na przykład w serialu, który oglądaliśmy...

składzie: **Malgorzata Kamińska-Sobczyk**, dyrektor teatru, **Renata Sztabnik**, kierownik literacki teatru i **Iwona Poźniak**, konsultant ODN obejrzało siedem zgłoszonych do przeglądu prezentacji przygotowanych przez uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Zwyciężyła scenka „Stonka”, która była parodią reklamy supermarketu o podobnej nazwie. Przygotowali ją uczniowie SP 3 w Słupsku pod kierunkiem pana **Huberta Gendiga**. Drugie miejsce przyznano reklamie „Butlobutów”, przygotowanej przez uczniów z SP 10 w Słupsku pod kierunkiem pani **Sylvii Gruber**. Zwycięzczy



Reklamy bardzo silnie oddziałują na dzieci i młodzież. Kuszą, podsycają pragnienie posiadania reklamowanej nowości, powodują, że naciągamy rodziców na modne gadżety, które tak naprawdę wcale nie są nam do życia potrzebne.

Aby zwiększyć świadomość młodych odbiorców reklam, Teatr Lalki „Tęcza” zorganizował konkurs dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych na krótką scenkę teatralną o treści reklamowej. Konkurs przeznaczony był dla uczniów, którzy wcześniej obejrzeliby przedstawienie „Telerodzina”. Polegał na opracowaniu krótkiej parodii reklamy telewizyjnej.

19 marca o godzinie 10.00 w teatrze „Tęcza” jury konkursu w

otrzymali nagrodę rzeczową wartości 100 złotych i 50 złotych, a obie scenki zostały dołączone do spektaklu „Telerodzina”. 24 marca o godz. 17.00 podczas oficjalnych obchodów Międzynarodowego Dnia Aktora Lalkarza, Laureaci konkursu otrzymali również 50 bezpłatnych zaproszeń na ten spektakl dla swoich szkół.

Konkurs zorganizowany przez Teatr Lalki „Tęcza” był dla uczniów nie tylko wspaniałą okazją do zaprezentowania swoich umiejętności aktorskich, ale również był lekcją świadomego oglądania reklam i podchodzenia do nich z większym dystansem.

Monika Piotrowska
(Dzieciaki Słupszczaki)

REKLAMA



Stokrotka

Przy ulicy Tuwima w Słupsku realizowana jest od kilku tygodni budowa Galerii Słupsk. Firma Polimeni International konsekwentnie i zgodnie z harmonogramem realizuje swoje przedsięwzięcie. Na placu budowy widać pracujących ludzi i sprzęt. Nie próżnują również ci, którzy odpowiedzialni są w firmie Polimeni za wybór najemców przyszłej Galerii Słupsk. Proces podpisywania umów jest zaawansowany, są jeszcze wolne przestrzenie do wynajęcia ale większość ma już swoich dzierżawców. Dobrze aby Słupszczanie ich poznali.

Jednym z nich jest „Stokrotka” - znany i ceniony przez klientów supermarket w postaci delikatesów.

Stokrotka w słupskiej Galerii mieścić się będzie na blisko 2000 m2. Będzie drugim co do wielkości najemcą tego prestiżowego w mieście centrum rekreacyjno-handlowego.

Stokrotka Sp. z o.o. jest jedną z największych polskich sieci handlowych prowadzących supermarketów już od 1994 roku.

Mottem działania sieci supermarketów Stokrotka jest hasło: miło, blisko i wszystko. Miło - poprzez profesjonalną obsługę, życzliwość i uczciwość pracowników firma zapewnia Klientom przyjazną atmosferę dokonywania codziennych zakupów. Blisko - dogodna lokalizacja supermarketów Stokrotka umożliwia Klientom wygodne zakupy. Wszystko - zapewniamy klientom szeroki asortyment towarów o wysokiej jakości i optymalnych cenach.

Stokrotki wyróżniają się na tle innych sklepów zielono-żółtą kolorystyką oraz sympatycznym symbolem stokrotki.

Stokrotka funkcjonuje od 1994 roku. Posiada na terenie całego kraju ponad 50 supermarketów. Pierwszy supermarket powstał w Łęcznej w roku 1996, drugi dwa lata później w Puławach. Dalsze placówki powstawały już lawinowo. Rekordowym pod tym względem był 2004 rok, gdzie liczba supermarketów przekroczyła 43 placówki. 2 lipca 2005 roku został otwarty pięćdziesiąty supermarket. Ostatnio swoje podwoje Stokrotka udostępniła mieszkańcom Olsztyna. W przyszłym roku Stokrotka zawita do Słupska. (ao)



Nowy Teatr zaprasza

REPERTUAR – KWIECIEŃ 2007r.

20 – piątek – AUDIENCJA III – godz. 19.13 – mała scena
21 – sobota – AUDIENCJA III – godz. 19.13 – mała scena
22 – niedziela – OBRONA SOKRATESA – godz. 19.13 – mała scena
23 – poniedziałek – OBRONA SOKRATESA – godz. 17.00 – mała scena
23 – poniedziałek – SZALONE NOŻYCHY – godz. 19.13 – duża scena
24 – wtorek – OBRONA SOKRATESA – godz. 19.13 – mała scena
25 – środa – BALLADYNA – godz. 9.00 i 12.00 – duża scena
26 – czwartek – SCENY MIŁOSNE... – godz. 19.13 – mała scena
27 – piątek – SCENY MIŁOSNE... – godz. 19.13 – mała scena
28 – sobota – SCENY MIŁOSNE... – godz. 19.13 – mała scena
29 – niedziela – SZALONE NOŻYCHY – godz. 15.00 i 19.13 – duża scena
30 – poniedziałek – SZALONE NOŻYCHY – godz. 19.13 – duża scena

CENY BILETÓW

	Normalny	Ulgowy	Grupowe
NIEBEZPIECZNE ZABAWY	18zł	14zł	
AUDIENCJA III	18zł	14zł	
OBRONA SOKRATESA	22zł	16zł	
SZALONE NOŻYCHY	24zł	18zł	14zł
SCENY MIŁOSNE	22zł	16zł	

Rezerwacja: od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00 w Dziale Promocji – tel. (59) 846 70 06 lub od poniedziałku do soboty w godz. 11.00-17.00 w kasie teatru, tel. (59) 846 70 13.

Z MM do teatru

Tradycyjnie mamy zaproszenia do teatru dla Czytelników.

Tym razem proponujemy:

21.04. – Audiencja III – godz. 19.13
23.04. – Obrona Sokratesa – godz. 17.00
29.04. – Szalone nożyczki – godz. 15.00

Aby otrzymać bilety trzeba zadzwonić. Na telefony czekamy w piątek 6 kwietnia punktualnie o godzinie 12 (0-503-063-218). Wystarczy się nie spóźnić i poprawnie odpowiedzieć na pytanie: który ze słupskich aktorów obchodził w tym roku jubileusz 40-lecia pracy artystycznej? Zapraszamy.

Rondo: perełka, która wzbogaca

- O, jak dobrze tu być!
- Jak miło cię widzieć!
- No, nareszcie, tak dawno mnie tu nie było! - z takimi słowami przebiegali przez próg Teatru Rondo, ci, którzy tu pracowali, tu uczyli się wrażliwości, tu stawiali pierwsze kroki na scenie, a teraz są gdzieś w świecie. Wszyscy przybyli jednak w Międzynarodowy Dzień Teatru, żeby uczestniczyć w jubileuszu 35-lecia teatru. Bo my z Ronda wszyscy - mówili z uśmiechem.



Itak naprawdę to wielu z nich, mimo że od lat mieszka i pracuje poza Słupskiem uważa, że nigdy Ronda nie opuścili. - Ja nie czuję się, jakbym tu wracał, bo tak naprawdę cały czas tu jestem - mówi Marcin Bortkiewicz, obecnie pracujący w teatrze w Kaliszu. - Był czas kiedy przychodziłem tu codziennie, a teraz jest czas, gdy pojawia się okazjonalnie, ale wciąż czuję się u siebie. I nie wyobrażam sobie nie przyjechać, gdybym był tu potrzebny.

Inni niekoniecznie aż tak są związani z tym miejscem, jednak wszyscy przyznają, że nie jest ono im obojętne.

- W Rondzie spotykają się demony i anioły - mówi Daniel Kalinowski, aktor, wykładowca akademicki. - I dlatego jest to magiczne miejsce: każdy z nas ma w sobie i jedno, i drugie, każdy z nas ma chwile tkliwości i chęci wal-

ki. Tu jest miejsce i czas na wszystko.

Tak też było podczas jubileuszu. Na scenie goście mogli zobaczyć najstraszniejszych wychowanków Ronda, jak i tych, którzy w ostatnich latach odnoszą sukcesy.

Na początku uroczystości przypomniano fragment pierwszego wystawionego na deskach Ronda spektaklu pt. „Tu kolumbowe miałem stanowisko”, w którym zagrali: Jerzy Karnicki (prowadzący jubileusz), Ryszard Hetnarowicz i Marek Sosnowski. Następnie z premierowym monodramem pt. „Przyjdź dziewczyno, przyjdź”, w reżyserii Stanisława Miedziewskiego, wystąpiła Wioleta Komar.

Rondo to przede wszystkim ludzie i więzi, jakie między nimi stworzyła literatura, scena, teatr, a także i podróże, zwłaszcza te „z dawnych lat”.

Jednym z punktów obchodów rocznicy była projekcja filmu przedstawiającego początki Teatru Rondo oraz zagraniczne wyjazdy zespołu teatralnego. I jak tu się nie rozczulić, kiedy panowie tacy szczupli, panie takie delikatne, a i realia życia w Polsce (lata 70-te) zupełnie inne. Dla starszych „rondowiczów” to powód do wzruszeń, dla najmłodszych - historia.

- Ale ta historia się nie kończy - twierdzi Mirosław Gliński, instruktor związany z Rondem. - Bo Rondo to taka perełka na Pomorzu. Tu trafiają ludzie poszukujący i odnajdują przede wszystkim ciekawych ludzi. Dlatego zostają, a jak zostają, to odnajdują coś, czemu warto poświęcić czas, a co w zamian nas rozwija: literaturę i sztukę. A cóż nas wzbogaca bardziej...?

Katarzyna Kwiatek

Medale i nagrody

Stanisławowi Miedziewskiemu wręczony został medal „Zasłużony dla Miasta Słupska”, Maciejowi Sierosławskiemu Nagrodę Prezydenta Miasta I Stopnia, a Joannie Mercikiej Nagrodę Prezydenta Miasta Słupska II Stopnia. Jolanta Krawczykiewicz, szefowa i dobry duch RONDA, obdarowana została przez prezydenta Macieja Kobylińskiego nagrodą rzeczową w postaci „Antologii poezji polskiej”, figurką anioła, który czuwać ma nad wszystkimi „rondowcami” oraz okazałym bukietem kwiatów. Prezydent wręczył także listy gratulacyjne: Ryszardowi Hetnarowiczowi, Andrzejowi Szczepłockiemu, Markowi Sosnowskiemu, Ludomirowi Franczakowi i Wiolecie Komar. W trakcie uroczystości wręczono także laury związane z XXIX Ogólnopolskim Konkuresem „Bliżej teatru”: Nagrodę Ministra i tytuł Instruktora roku - otrzymał Stanisław Miedziewski, tytuł Organizatora Zdarzeń teatralnych - Jaromir Szroeder z Parchowa, a na Złotą Listę „Sponsor Teatru” wpisani zostali: Słupska Fabryka Obuwia NORD Kazimierz Meka i Mieczysław Sztrajbel, Zenon Żuralski i Logistic Żuralski, PKO BP I oddział Centrum w Słupsku.

ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych wszystkim klientom PGK Sp. z o.o. w Słupsku najserdeczniejsze życzenia: dużo zdrowia, radości, smacznego jajka, mokrego dyngusa, mnóstwa wiosennego słońca oraz samych sukcesów składa

Tadeusz Koper
Prezes Zarządu wraz z załogą.

Zdrowia, szczęścia, humoru dobrego,
a przy tym wszystkim stołu bogatego,
mokrego dyngusa, smacznego jajka i niech te
święta będą jak bajka, życzą
pracownicy marketu
OBI w Kobylnicy k. Słupska

Trzydziestopięciolecie Teatru „Rondo”

Międzynarodowy Dzień Teatru

- Przez te trzydzieści pięć lat wyszło stąd w świat trochę wrażliwych odbiorców. Jeśli ktoś tutaj przychodzi, to znaczy, że czegoś poszukuje. Jeśli zostaje, to znaczy, że znajduje. Tutaj pracują tacy ludzie, którzy wkładają w swoją pracę serce. I to zatrzymuje młodzież w Rondzie - naturalność. Bo jeśli coś się w życiu robi bez przyjemności - to jest to niewolnictwo. Tu nie ma niewolników. Stąd też są efekty naszej pracy. Tak więc mogę sobie życzyć jednego „oby tak dalej”, no i jeszcze jak pójde na emeryturę, żebym przychodził tutaj z taką samą przyjemnością jak teraz.

Antoni Franczak, dyrektor Słupskiego Ośrodka Kultury.
fot. Zbigniew Suliga



REKLAMA

Angielski, Niemiecki, Włoski, Hiszpański, Francuski, Rosyjski. Wszystkie poziomy zaawansowania.

NOWOŚĆ: KURSY DLA WYJEŹDZAJĄCYCH DO PRACY

tel. 059 840 31 95, kom. 507 520 400



Słowami słonecznej piosenki George'a Harrisona
życzymy Państwu Wesółych Świąt
Szkoła Języków Obcych "Afternoon"

Here comes the sun, here comes the sun,
And I say it's all right
Little darling, it's been a long cold lonely winter
Little darling, it feels like years since it's been here
Here comes the sun, here comes the sun
And I say it's all right
Little darling, the smiles returning to the faces
Little darling, it seems like years since it's been here
(...)

Słupszczanie - patroni słupskich ulic

Edward Łada Cybulski
(1900-1964)

Aktor, dziennikarz, urzędnik samorządowy.

Przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika ku czci Powstańców Warszawskich.

Działacz i organizator życia kulturalnego.

Założyciel pierwszego profesjonalnego teatru polskiego w Słupsku

Edward Łada-Cybulski w Słupsku spędził tylko siedem lat. Był to jednak, chyba najważniejszy okres w Jego życiu. Tak ocenili to Słupszczanie, honorując Go ulicą na osiedlu Westerplatte. Do Słupska przybył 1 września 1945 roku, a wyjechał 30 września 1952 roku. Siedem lat zaowocowało wieloma jego inicjatywami i pomysłami. Najbardziej znane - to współtworzenie teatru w Słupsku i wspieranie inicjatywy powstania pomnika „Bohaterom Warszawy”.

Edward Cybulski pochodził z krakowskiej rodziny szlacheckiej - herbu Łada. Syn Antoniego i Franciszki. Urodził się w dniu 13 września 1900 roku w Krakowie. Wychowywała go

matka, ojciec zmarł rok po jego narodzinach.

Ukończył szkołę powszechną im. św. Jana Kantego oraz gimnazjum nr 1 im. św. Anny, uzyskując maturę. W latach 1918-21 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz uczęszczał do Szkoły Dramatycznej prof. Józefa Wiśniewskiego w Krakowie studiując aktorstwo. W tym czasie grywał już jako statysta, chórzysta i adept w teatrze Ludowym w Krakowie. Po ukończeniu Szkoły Dramatycznej został zaangażowany w Teatr Ludowy jako chórzysta-adept. W 1922 roku przeniósł się do Poznania do teatru Apollo, a w roku 1923 do Teatru Miejskiego w Ostrowie Wielkopolskim.

W tym czasie studiował w Poznaniu w Szkole Dziennikarsko-Publicystycznej, którą ukończył w 1924 roku. W tymże roku zdał z wynikiem bardzo dobrym egzamin w Z.A.S.P. w Warszawie uzyskując dowód sceniczny nr 314.

W latach 1924-1928 pracował w Teatrze Miejskim w Radomiu i Kielcach w tzw. trupie Siekierzyńskich, a w latach 1928-1929 w trupie braci Skąpskich. Występował często w rolach amantów.

Nie tylko praca w teatrze wypełniała życie Edwarda Łady-Cybulskiego. W latach 1924-1932 był on także redaktorem gazety Słowo Radomsko-Kieleckie.

W roku 1936 przybył do Warszawy. Podjął współpracę z dziennikiem „Goniec Warszawski”, później z „Ostatnimi Wiadomościami” oraz Tygodnikiem Społecznym „Start”.

Wybuch II wojny światowej zastał go w Warszawie. Został zmobilizowany i trafił do grupy gen. Kleberga. Posiadał stopień wojskowy sierżanta. Po kapitulacji trafił do niewoli niemieckiej z której uciekł. Przedostał się do Warszawy. Tutaj podjął pracę w Elektrycznych Kolejach Dojazdowych (EKD).

Latem 1945 roku podjął decyzję o wyjeździe na Ziemie Odzyskane z powodu kompletnego zniszczenia jego mieszkania - jeszcze w trakcie Powstania Warszawskiego.

Do Słupska przybył wraz z żoną Ireną 1 września 1945 roku i objął stanowisko kierownika Wydziału Społecznego przy Zarządzie Miejskim Miejskiej Rady Narodowej. Wydział ów zajmował się sprawami oświaty, kultury i sztuki.

Objął też stanowisko kierownika artystycznego funkcjonującego od lata 1945 roku amatorskiego teatru noszącego nazwę „Teatr Polski”, chociaż grywano w nim sztuki nie tylko po polsku ale również w języku niemieckim i rosyjskim.

Jako przewodniczący Komisji Teatralnej Miejskiej Rady Kultury Edward Łada-Cybulski sprawował opiekę nad słupskim teatrem. Mocno angażował się w sprawy teatru, a jego problemy były dla niego elementem ciągłej troski.

Położył niezaprzeczalne zasługi w komunalizacji (wtedy nazywano to umiastowieniem) tej placówki i stworzeniu w pełni profesjonalnego teatru. Grywał również w słupskim teatrze. Stworzył wiele ról min. Poety w „Weselu” St. Wyspiańskiego czy profesora Sonnenbrucha w „Niemcach” L. Kruczkowskiego.

W dniu 22 stycznia 1946 roku został wybrany sekretarzem Komisji Oświatowej Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku. Był bardzo aktywnym jej członkiem. Już na pierwszym inauguracyjnym posiedzeniu komisji zgłosił wniosek o powołaniu podkomisji do organizowania kwesty ulicznej w dniach 2 do 10 lutego 1946 roku. Celem zbiórki była pomoc materialna słupskim szkołom. Został przewodniczącym komisji. Zebrano wtedy około 9300 złotych.

Wspierał i pobudzał do aktywności na rzecz oświaty. Jednym z takich przedsięwzięć był „Tydzień Szkoły Powszechnej” przeprowadzony na początku stycznia 1946 roku, przynosząc wymierne efekty biednym słupskim szkołom.

Wśród jego wielu zasług dla miasta najbardziej znana oprócz teatru to, ta związana z budową pomnika „Powstańców Warszawy”. Był przewodniczącym zawiązanego z jego inicjatywy Komitetu Budowy Pomnika ku



Łada Cybulski w roli tytułowej w „Panu Damazym”.

czci Powstańców Warszawskich. Przyjmując przewodniczenie temu społecznemu gremium, pozytywnie odpowiedział na wniosek Urzędu Informacji i Propagandy w Słupsku w sprawie pomnika symbolizującego „mur warszawski” na Placu Powstańców Warszawskich. Tak pisał 25 maja 1946 roku do Zarządu Miejskiego w Słupsku „Natomiast stawiam wnioski, aby na jego miejscu (mowa o prowizorycznym murze wykonanym z desek - przyp. moje) w drugą rocznicę wybuchu Powstania Warsz., tj. 1 sierpnia b.r. ustawić na tym miejscu coś naprawdę godnego. Choćby też mur, ale prawdziwy i na nim krzyż oraz odpowiedni napis”. Zamyśl Edwarda Łady Cybulskiego został wykonany z nadmiarem. Bo nie tylko stanął prawdziwy ceglany mur ale i alegoryczna rzeźba powstańca, dłuta znanego warszawskiego artysty Małety. Wprawdzie pomnik odsłonięto dopiero 15 września 1946 roku ale za to, powstało godne podziwu dzieło, które przetrwało do dzisiejszych czasów.

W październiku 1952 roku Edward Łada-Cybulski wyje-

chał ze Słupska, aby podjąć pracę w teatrze w Jeleniej Górze.

Ostatnim teatrem w scenicznej karierze Edwarda Łady Cybulskiego był Teatr Ludowy w Nowej Hucie, do którego trafił pod koniec 1957 roku.

W swojej karierze zagrał wiele znakomitych ról. Do końca życia występował na scenie.

Edward Łada Cybulski zmarł 17 stycznia 1964 roku w szpitalu w Nowej Hucie.

Pochowany został w dniu 25 stycznia 1964 roku w swoim rodzinnym Krakowie. Spoczął na cmentarzu Rakowickim obok rodziców na kw. IX, rząd 6, miejsce 25.

Za swoją działalność Edward Łada Cybulski otrzymał wiele odznaczeń państwowych i regionalnych, w tym: Srebrny Krzyż Zasługi i Odznakę Odbudowy Warszawy.

W dniu 24 września 2003 roku uchwałą Nr XIV/127/03 Rady Miejskiej w Słupsku jednej z ulic na Osiedlu Westerplatte nadano imię Edwarda Łady-Cybulskiego.

Andrzej Obecny
obecnym@poczta.onet.pl
zdjęcia: arch. Teatru w Jeleniej Górze



W roli Ryszarda III Wiliama Szekspira.

REKLAMA

USŁUGI POGRZĘBOWE

KALLA

HALINA I KRZYSZTOF BANACHOWIE

- † WŁASNA CHŁODNIA
- † ADMINISTRATOR CMĘTARZY
- † KREMACJA
- † PRZEWOZY KRAJOWE
- † PRZEWOZY ZAGRANICZNE

SŁUPSK, ARMII KRAJOWEJ 15
TEL. (59) 842 81 96 - DZIEŃ TEL. (59) 842 12 85 - NOC
KOM. 0 601 928 600 - CAŁĄ DOBĘ

NAGROBKI GRANITOWE

UKŁADANIE POLBRUKU
KUCIE LITER
BLATY
PARAPETY



Słupsk ul. Zachodnia
(przy nowym cmentarzu)
tel. 0602 485 199



NAGROBKI
GRANITOWE
OD 1900 ZŁ

Odeszli od nas w Słupsku w dn. 10.03 do 22.03.2007

Biel Zofia	Iwaskiewicz Danuta Józefa	Pucyk Barbara
Bienkowski Waław	Jankowska Anna	Roman Józef
Biernat Aniela	Jasnoch Ryszard Antoni	Rutkowski Zdzisław Henryk
Bilski Jerzy	Kachnowski Piotr	Samson Klementyna
Brasewicz Eugeniusz	Kasza Irena	Sikorska Wiesława
Chachnowski Stanisław	Kobus Jerzy Jan	Skrzypczyk Leonard
Chrzanowska Alicja	Kośła Jan	Skwarczyński Józef
Czupa Michał	Kowalewska Zofia	Stroiński Jerzy
Dębowski Tadeusz	Kozłowski Julian	Szczepańska Jadwiga
Foltyński Teodor	Kropielnicki Józef	Szot Franciszek
Friderich-Blank Renata	Lechowicz Józef	Taszer Regina
Fritch Joanna	Liana Edward	Terpiłowski Zygmunt
Gagała Mirosław-Ryszard	Litka Kazimierz	Usyk Adam
Głodkowski Zygmunt	Maleńczyk Kazimierz	Wiesztordt Genadiusz
Gmulek Maria	Mielcarek Henryka	Wojtalik Stefania
Gontarz Irena Franciszka	Olaszek Helena	Wojtulewska Krystyna
Hec Janusz	Przybylska Brygida	Wszelaka Danuta Teresa

Artykuł nagrodzony „Złotą Kotwicą” w VI Ogólnopolskim Konkursie Dziennikarskim o Laur Słupskich Kotwic i wyróżniony przez Wydawcę Mojego Miasta drukiem

Ich podziękowań nie zapomnę do końca życia...

Rozmowa ze starszym ogniomistrzem Dariuszem Boguckim.

- Starszy ogniomistrz pracuje w straży pożarnej?

- Pracuję w straży pożarnej w Uście i jestem dowódcą zmiany. Zajmuję się gaszeniem pożarów, ratownictwem drogowym, medycznym, ekologicznym i wodnym.

- Na czym polega ratownictwo wodne?

- Ratownictwo to polega na udzielaniu pomocy osobom poszkodowanym w wypadkach, które wydarzyły się w wodzie.

- Jakiego sprzętu używacie do walki z żywiołem?

- W naszej jednostce znajdują się pontony, jest łódź, są zapory i sprzęt do nurkowania, czyli odpowiednie kombinezony, maski, butle z tlenem, noże itp.

- Do czego używa się noży pod wodą?

- Podczas nurkowania w morzu lub jeziorze, można zaplątać się w sieci rybackie lub stare liny i sznurki, z których nurek musi się wydostać. Wtedy pomocne okazują się noże.

- Czy pańska jednostka jest wystarczająco dobrze wyposażona?

- Nasza jednostka jest jedną z trzech w województwie pomorskim, która specjalizuje się w ratownictwie wodnym. Posiadamy wysokiej klasy sprzęt do nurkowania w lecie i zimie. Nurkując pod lodem, każdy nurek ma zapewnioną łączność.

- W jakim celu nurkuje się zimą?

- Przeważnie jeden - dwa razy w roku nurkujemy pod lodem, by wydobyć topielców, którymi zazwyczaj są wędkarze lub dzieci wchodzące na cienki lód. Nurkowanie w zimie jest bardzo niebezpieczne i wymaga dużego doświadczenia.

- A pan nie boi się nurkować pod lodem?

- Jestem dobrze przygotowany do pracy w takich warunkach. Chociaż kiedyś zdarzyła mi się niebezpieczna sytuacja. Zanurkowałem na głębokość 10 metrów, a gdy wracałem, nie mogłem trafić do przerebli. Na szczęście po piętnastu minutach odnalazłem wyjście spod lodu. Przechodzimy obowiązkowe ćwiczenia, musimy wiedzieć, jak w takiej sytuacji się zachować. Musimy być przygotowani na każdą

ewentualność: ratowanie tonących w jeziorze, w Bałtyku, rzecze, gaszenie pożaru i wyprowadzanie poszkodowanych z płomieni.

- Latem nurkuje się na pewno łatwiej?

- Oczywiście, ponieważ nie robimy tego w ciężkich kombinezonach, tylko w lekkich, wygodnych maskach. Lepsza jest również widoczność.

- Jakie zadania wykonujecie jeszcze w zimie?

- Często wyjeżdżamy do przymarzniętych do lodu kaczek i łabędzi. Odkuwamy je i oddajemy do schroniska.

- Czy pamięta pan swoją pierwszą akcję?

- Było to w roku 1986. Nurkowaliśmy w jeziorze. To były ćwiczenia. Na dnie znaleźliśmy wrak małego fiata. Na szczęście nie było w nim kierowcy i pasażerów.

- Czy zdarzyło się, że przybyliście z pomocą za późno?

- Pewnego dnia siedzieliśmy z kolegami w świetlicy, piliśmy herbatę i rozmawialiśmy. Nagle rozległ się alarm. Zerwaliśmy się z miejsc i po ześlizgu (rura do zjeżdżania) zjechaliśmy do garażu. Dowiedzieliśmy się, że mamy jechać do Izbicy nad

jeziorem Łebsko, aby szukać kajakarzy, którzy nie wrócili z wycieczki.

Wypłynęliśmy pontonem na jezioro. Było bardzo ciemno, zimno, padał deszcz. W pewnym momencie zauważyliśmy w świetle latarek pływającego kajak. Podpłynęliśmy do niego. Był przewrócony do góry dnem i nikogo obok niego nie było. Jeszcze nie spodziewaliśmy się najgorszego i szukaliśmy dalej żywych kajakarzy. W pewnym momencie nad naszymi głowami przeleciał helikopter, który też brał udział w poszukiwaniach. Wywołany przez maszynę wiatr zrobił tak potężną falę, że mój kolega z pontonu wypadł za burtę i musiałem go ratować. Pływaliśmy przez całą noc. Nad ranem dostrzegliśmy w trzcinach coś kolorowego. Szybko tam podpłynęliśmy. Znaleźliśmy zwłoki młodego chłopaka. Wciągnęliśmy go do pontonu i popłynęliśmy w stronę brzegu.

Cały czas wierzyliśmy, że nasza pomoc dotrze na czas. Byliśmy w błędzie. Nie udało się odnaleźć już nikogo żywego. Utopiło się aż pięć osób.

- Na czym polega ratownictwo ekologiczne?

- Polega ono na chronieniu przyrody przed skutkami katastrof.

Gdy zatonała pogłębiarka przy wejściu do usteckiego portu, ewakuowaliśmy załogę i rozstawiliśmy zaporę, aby ciecz wydostająca się z maszyny, nie zalała plaży.

- Czy woda jest groźna tylko podczas pływania?

- Woda jest potężnym żywiołem. Pamiętam powódź w 1995 roku. Nasza jednostka została wezwana przez sztab kryzysowy do obrony Kostrzyna nad Odrą. Gdy tam dotarliśmy, zobaczyliśmy bezkres wody, zalane gospodarstwa i rozpacz ludzi. Ratowaliśmy ludzi i zwierzęta, jednocześnie budując wał przeciwpowodziowy, aby ustrzec miasto przed następną katastrofą. Spaliliśmy wtedy w swoich strażackich samochodach po pięć godzin na dobę. Ratując ludzi korzystaliśmy z wojskowych amfibii. Towarzyszył nam też strach i przerażenie. Zdarzało się, że musieliśmy uciekać przed „wielką



Fot. I. Dożniak
Autorka Marta Bogucka wraz ze swoją opiekunką Magdaleną Walkowiak.

wodą”. Patrząc na ludzi, zastanawiałem się, ile człowiek jest w stanie wytrzymać. Nasz wysiłek nie poszedł jednak na marne. Udało nam się zatrzymać wodę i uratować miasto. Radość ludzi nie miała granic. Ich podziękowań nie zapomnę do końca życia. My „stare chłopcy” płakaliśmy rzewnymi łzami.

- Mówił pan, że jesteście przygotowani psychicznie?

- Do pewnych rzeczy nie można się przyzwyczaić. Szczególnie, jeżeli wokół widzi się rozpacz, ból, ludzką tragedię. Wówczas zawsze myślę o swojej rodzinie i dziękuję Bogu, że jest bezpieczna i zdrowa.

- Dziękuję panu za rozmowę i życzę, aby akcje, w których będzie pan uczestniczył, miały zawsze szczęśliwe zakończenia.

Rozmawiała: Marta Bogucka SP nr 7 w Słupsku

ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA



Na nadchodzący Dzień Zmartwychwstania Pańskiego wiele radości i pogody ducha płynącej z tajemnicy zwycięstwa życia nad śmiercią oraz obfitości świątecznego stołu życzą

Przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego
Ryszard Stus
i Starosta Słupski Sławomir Ziemiałowicz.



Najserdeczniejsze życzenia
zdrowych, radosnych i spokojnych
Świąt Wielkiej Nocy, smacznego jajka,
mokrego dyngusa życzą
Współwłaściciele i Pracownicy
Piekarni „Pod Klonem”.

Piekarnia - Ciastkarnia
Pod Klonem

Cuda na jajku!

Cóż może być wydrapane, wymalowane, wycackane i skalpelem chirurgicznym potraktowane, a piękne i budzące podziw? Wielkanocne jaja.

Z Piotrem Steciem, artystą, który specjalizuje się w wielkanocnych pisankach rozmawia Katarzyna Kwiatek.

- Niezłe te jaja. Ale to chyba nie są kurze. Bo są wielkie.

- W większości są kaczki i gęsie. Ale te największe to oczywiście strusie. Kurze są małe i delikatne, nie sprawdzają się.

- No tak, takie jajo musi być silne, jeśli chce być piękne, bo poddaje je pan uciążliwej obróbce.

- To prawda. Najpierw je maluje, a potem rzeźbi na nich różne wzorki skalpelem chirurgicznym. Kiedyś robiłem to żyletką, ale niestety jest za delikatna i się gnie, i wygina. Skalpel jest lepszy.

to jajo okazuje się prezentem idealnym.

- A drogi?

- Myślę, że nie. Choć najdroższe sprzedałem za 100 funtów. Ale w tym roku na jarmarku sprzedawałem je po 30 zł. W ubiegłym roku po 50. Jednak ja to robię, bo lubię. Lubię też jak się ludzie cieszą, więc niech kupią taniej, ale niech kupią. Bardzo chciałbym żeby moja praca sprawiała komuś radość. Bo przecież nie robię tego dla zarobku. Jedną pisanek wykonałem około 5 godzin. Więc nie jest to super zarobek.



- Czyli pasja, która rozpoczęła się od...?

- Od chęci poprawienia taty. Mój tata ufarbował jajo w cebuli i namalował

dwie kreski, a ja domalowałem kolejne dwie, bo mi się nie podobało i tak poszło dalej. Zajmuję się tym już 15 lat.

- Jest to zajęcie wymagające nie tylko umiejętności artystycznych, ale także dużej cierpliwości. Poza tym chyba dosyć nudne...

- Nie. Śmieję się, że jedno jajo - to dwa dobre filmy w telewizji. A tak poważnie, to raczej przy tej pracy słucham muzyki.

- Święta są raz w roku, ale przecież nie jest Pan w stanie zrobić kilkuset jaj w czasie postu. Czy oznacza to, że latem siedząc na plaży myśli Pan o nowych wzorach?

- Latem odpoczywam. Ale już w pobliżu Nowego Roku zabieram się za pracę. Śmieją się ze mnie, że jeszcze choinka w domu, a ja już jaja farbuję. I to prawda!

Fot. Jan Maziejuk

- Ale używa Pan nie tylko jego?

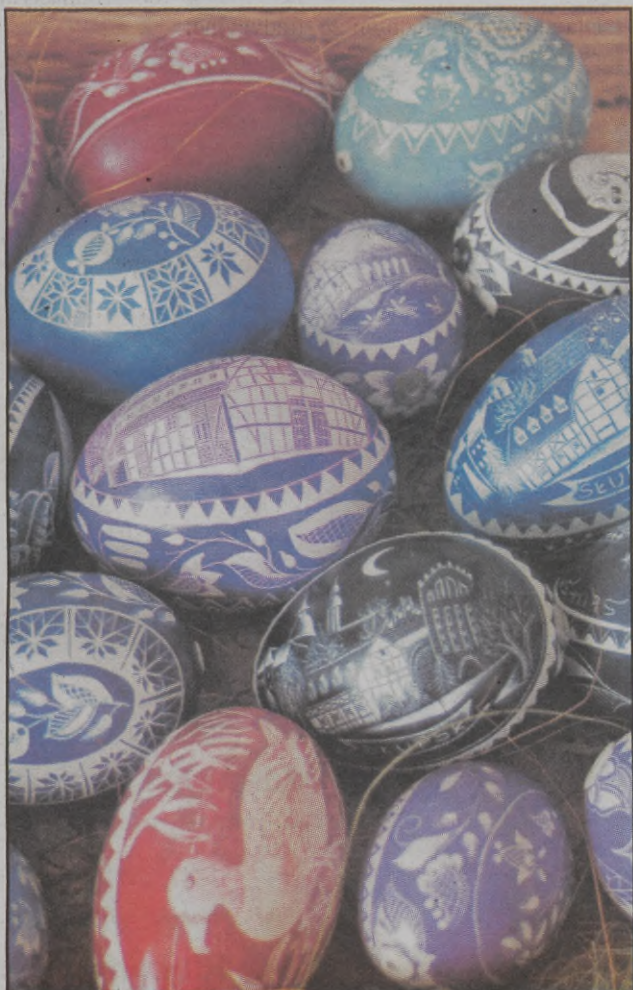
- Do rzeźbienia tylko. Ale też robię tak zwane „dziurawe jaja”, czyli całe we wzorki: do tego używam wiertła dentystycznych. Są najlepsze, chociaż przy takich strusich jajach to się stasnie kurzy.

- To powróćmy do pisanek. Co tym skalpelem najczęściej Pan rzeźbi?

- Różnie. Są motywy wielkanocne, jakaś kaczka się zdarzy, zając na zamówienie, ale bardzo wiele jaj ma motywy kaszubskie, regionalne, architektoniczne. Są jaja z młynem, ratuszem i innymi zabytkami. One często idą w świat, trafiają do ludzi mieszkających w bardzo odległych zakątkach Polski i świata, więc jest to rodzaj patriotyzmu lokalnego.

- Czyli sprzedaje Pan nasze rodzime jajka obcokrajowcom?

- Różnie to bywa. Wiem, że moje pisanki są nawet w RPA. Zdarza się, że ktoś jedzie do rodziny i szuka jakiegoś oryginalnego prezentu, a jeśli akurat zbliża się Wielkanoc,



Jastre – kaszubska Wielkanoc

WIELKA SOBOTA*

W Wielką Sobotę gospodynie miały dużo pracy. Od świtu wszyscy się krzątali. Gospodynie z córkami zamykały się w izbie, piekły baby. Wielka to sztuka, bo baby musiały być ogromne, doskonale wyrosnięte, pulchne i lukrowane. Najważniejsze, aby kiedy ciasto rośnie, żaden chłop drzwi nie otworzył, bo przeciąg mógłby zawiązać ciasto. Podczas gdy ciasto rosło, dziewczęta krasowały jajka. Na piecu w jednym garnku warzyły się łupiny od cebuli, w drugim młode żyto, w trzecim „brezylia” – korzeń farbiarski o głębokim granatowym odcie-

niu, w jeszcze innym kora dębowa. Trzeba było także przygotować „paskę”. Wypiekano ją z razowej maki: pszennej, żytniej albo gryczanej. Pulchność brała się częściowo z drożdży, a częściowo z zakwasu. Smarowano ją po wierzchu słoniną i ozdabiano krzyżem z ciasta. Niekiedy paska przypominała kołacz weselny, pokrywała ją roje ptaszków, szeregi kwiatów. Paska była smaczniejsza, kiedy gospodyni dodała do niej szafranu, imbiru lub liści bobkowych. Kiedy gospodyni piekła paskę, gospodarzowi nie wolno było zaglądać do dzieży

ani tym bardziej do pieca, boby mu wasy posiwiały.

Przychodziła wreszcie ta godzina, o której z każdej chaty wychodziła kobieta z koszem pełnym jadła przyszykowanego do poświęcenia. Pod kościół przychodzili też gospodarze. Wreszcie mogli zobaczyć owoc trudu żoninych rąk. Niekiedy liczyli, ile przypalonych chlebów przyniesiono pod kościół. Jeżeli więcej niż dwadzieścia cztery, zapowiadano, że lato będzie skwarne.

Zbigniew Talewski

* Źródło: „Polskie Tradycje świąteczne” – Ewa Ferens

Na Jastrę

Alelluja.... wesoly dzień nam nastal...

Wyraz alleluja, czyli chwalmy Boga, występuje przede wszystkim w przyspiewie kościelnym i pieśniach okresu Wielkanocnego, stąd często uważany jest za synonim tych świąt, które po kaszubsku nazywane są jako Jastrę.

Że tak jest wskazują chociażby liczne kaszubskie przysłowia, takie jak np. „Prędze nie śpiewaj alleluja, jaź bąda Jastrę” - czyli nie ciesz się zawczasu, lub inne: „Nie śpiewaj alleluja, aż po Wielkim Piątku”

Profesor Jerzy Treder w przeciągniętym zaśpiewie „allelujaaaaa”, dopatruje się zawołania aby... „jic w drogę”, - czyli domniema istnienia w tradycji kaszubskiej, obrzędu chodzenia z „allelują” lub po „allelujach” dlatego, że na przednówku w checzy (domu - chacie) „jest pusto - biednie...”, stąd trzeba było iść, często w długą drogę za szczęściem, za dostatkiem....

Kasubi o ten dostatek w tym powyższym znaczeniu, zabiegali nie tylko w okresie Świąt Wielkanocnych, ale także innych świąt. Jedno z licznych kaszubskich powiedzeń nie bez przyczyny oznajmia że „dobrze w żecu mieć gwiozdkowe gloria ji wielkonocne alleluja...”, lub „On be choł mieć na zemi gwiozdkowe gloria ji wielkonocne alleluja a o zemskich piątkach on zabel” albo inne mowy: „Gwiozdkowa gloria a wielgonocne alleluja bąde dopiero w niebie”.

Nie mniej póki co jesteśmy na ziemi, stąd w okresie tego święta zachęcam przede wszystkim kawalerów by w drugie Jastrowe święto „nie zabeli o dyngusie ji z jastrowymi witkami odwiedzeli swe bialci” - one tylko na pozór będą uciekać i pisać, bo wiedzą, że nie być w ten dzień wysmaganą oznaczać może staropanieństwo.

Ta przepowiednia ma także swe odniesienie do kawalerów o czym mówi przysłowie, „że bez brzozy zielonej krutki chłop nie należe brutki”. Atak w ogóle i na pewno - prawda w tym względzie jest taka, „że

chto się nie daje rozgarme w Jastrę bić, ten nie bedze miał zdrowia nic...”

A warto „dingować” chociażby dlatego, by w prezenie otrzymać od pięknej panny, wielkanocną pisanek, malowane jajko...obiecankę, cacankę...

Wielkanocna pisanica - obok palmowych bazi to drugi nieodzowny Wielkanocny symbol. Ona to zwłaszcza dla dzieci stanowi okolicznościowy prezent, który przemyślnie ukryty w „zajęczym gniazdku” wraz z innymi prezentami, jest poszukiwana przez nie, w całym domostwie i jego obejściu...

Najważniejszym daniem wielkanocnego śniadania była kaszubska jajecznicza. Z kolei gotowane, świecone jajo, pełniło rolę świątecznego opłatka, którym podobnie jak w wigilię Godów, dzielono się przy wielkanocnym śniadaniu, życząc sobie wszelkiej pomyślności

Z wielkanocnym jajkiem była także związana zabawa, która polegała na uderzaniem gotowanym świątecznym jajem o jajo. Do tej zabawy zachęcano zawołaniem: „chcema se dzugnoc”. Wygrywał ten z grona bawiących się, który zachował niezbite jajo.

Podobny zwyczaj występuje wśród braci Ukraińców, którzy licznie żyją wśród nas w okolicach: Słupska, Bytowa, Miastka, Białego Boru i Człuchowa. Otóż po uroczystym świątecznym śniadaniu, ukraińskie dzieci wychodzą na podwórze, gdzie pomalowanymi jajkami rzucają o ziemię. W ten sposób sprawdzają, które jest najtrwalsze. To, które najmniej się rozprysnie jest dobrym znakiem dla rzucającego, wróżącym zdrowie dla całej rodziny wygrywającego.

Generalnie nasze zwyczaje, np. Kaszubskie i Ukraińskie, co np. dowodzi powyższa zabawa z jajem - generalnie się nie różnią.

Zarówno Kasubi jak i Ukraińcy (czy Białorusini) - święcimy w Wielką Sobotę jadło. W ukraińskich koszykach przyniesionych do świątyni, tak samo jak w kaszubskich są ko-

lorowe jajkowe malowanki, jest także chleb i chrzan, ale zamiast „baranka” - Ukraińcy wkładają do niego figurki kurczaczków. Ponadto Ukraińcy swój świąteczny koszyk zostawiają, na progu kościoła i tam - nie w świątyni - jest on poświęcony przez miejscowego kapłana.

W obu naszych tradycjach, co jest powszechne wśród wielu narodów-jajko symbolizuje życie. Przygotowanie pisanek dla Ukraińców jest niemalże rytuałem, jest szczególną pracą artystyczną, której wynikiem chcą się pochwalić i wyróżnić, w tym względzie nie tylko pojedyncze osoby, ale także całe parafie. Stąd każda prawosławna parafia ma swój specyficzny, rozpoznawalny wzór, którym ozdobi wielkanocne pisanki, utożsamia on miejsce, gdzie ona powstała Samo malowanie ukraińskiej pisanki, poprzedza woskowanie, a potem na ten woskowy podkład nakłada się wielość kolorów, na których następuje wydrapywanie precyzyjnych - finyzycznych wzorów.

W wielkanocny ranek w kościołach, prawosławnych, odbywają się tak samo jak w katolickich - uroczyste msze święte, którym towarzyszy procesja.

W obrządku prawosławnym, wierni trzykrotnie obchodzą w tej procesji kościół, obnosząc tzw. *Plaszczennycę* - czyli obraz z wizerunkiem ukrzyżowanego Jezusa. Z kolei w drugie święto, po uroczystej mszy odbywa się tzw. „panachyda” - czyli modły za dusze zmarłych. Jeżeli obok cerkwi jest cmentarz i są mogiły, zostają one poświęcane.

Oczywiście, zgodnie z „dzisiejszą modą” Wielkanoc nieodzownie łączona jest z „lanym poniedziałkiem”. W tym świątecznym „polewaniu” szczególną zabawą mają nasze dzieci.

A więc - na koniec tych wywodów nic innego mi nie pozostaje, jak po kaszubsku, ukraińsku czy białorusku życzyć nam wszystkim - aby te Wielkanocne Święta a zwłaszcza wiosna, która nam zagościła, ogrzała nas swym życiodajnym ciepłem i aby spełniły się nam nasze marzenia i nadzieje...

Zbigniew Talewski

Co je Twój pies?

Rozpoczynając się właśnie wiosna to czas, kiedy dokładniej przyglądamy się swojej diecie – za-
zwyczaj z mocnym postanowieniem utraty kilku kilogramów. Przy tej okazji warto przyjrzeć się też poży-
wieniu, którym raczymy nasze zwie-
rzaki. I wcale niekoniecznie dlate-
go, że mają nadwagę. Wielu z nas
uważa, że lepiej czyni dając psu spe-
cjalnej dla niego przygotowaną przez
pana karmę. To błędne myślenie.
Nasze pożywienie nie jest wolne od
barwników, konserwantów i innych
dodatku, na które zwierzęta są bar-

dzo wrażliwe. Tak więc lepiej się-
gnąć po gotową karmę. To sposób
łatwiejszy, wygodniejszy, a przede
wszystkim dla naszych czworono-
gów najzdrowszy.

Zdrowy dorosły pies może być
karmiony jedną karmą lub kombina-
cją różnych produktów

Pies osiąga dojrzałość w momen-
cie zakończenia wzrostu, a więc w
wieku 1.5 roku. Dorosłemu psu wy-
starczy jednorazowe dzienne żywie-
nie. Zazwyczaj podaje się jedzenie w
południe. Należy podawać psu poży-
wienie specjalnie dla niego przygo-

towane. Od czasu do czasu można
podać psu rano i wieczorem suchary.
Bez szkody dla zdrowia może pies
pościć jeden dzień w tygodniu. Tego
dnia daje mu się jedynie czystą wodę
i suchary.

Bardzo ważne jest, aby zawsze o
stałej porze żywić psa. Jeżeli żywi się
psa jeden raz dziennie, pobrany po-
kam zostaje dokładnie strawiony i
wykorzystany.

Psy dorosłe mogą dostawać je-
dzenie w porcjach: 1 część mięsa i 2
części pokarmu roślinnego

PiaR



REKLAMA

76-200 Słupsk
ul. Grunwaldzka 14
tel (0-59) 841 68 00
fax (0-59) 841 68 02



Materiały, którymi płynie energia

Bogata oferta towarowa dla
przedsiębiorstw, instalatorów, sklepów
i odbiorców indywidualnych

W sprzedaży pełny wybór
materiałów elektroenergetycznych:

- kable i przewody napowietrzne,
osprzęt do kabli i przewodów
- przewody instalacyjne,
osprzęt elektroinstalacyjny
- rozdzielnice, złącza kablowe,
bezpieczniki
- stacje transformatorowe,
kontenerowe, słupowe
- żerdzie energetyczne i słupy
oświetleniowe
- oprawy oświetleniowe i źródła
światła
- włączniki, gniazda, wtyczki,
przedłużacze

oraz pozostały asortyment elektryczny



Zapraszamy do zawierania stałych umów na serwis i tankowanie pojazdów.

Zapewniamy najwyższą jakość usług!

Profesjonalne Centrum Obsługi Pojazdów
76-200 Słupsk, ul. Rybacka 4A
tel. (059) 841 69 56
e-mail: sekretariat@entrans.pl
www.entrans.pl

Pszczela Apteczka

W ostatnim artykule z tego
cyklu opisywałem właściwości i za-
stosowanie w leczeniu mlecza
pszczeliego i pszczelego pyłku
kwiatowego.

Mleczko pszczele to mazista
wydzielina gruczołów gardzie-
lowych pszczół karmielek po-
stała po przerobieniu ukiszo-
nego pyłku kwiatowego. Wy-
dzielina ta pszczoły karmią
dopiero co wylęgłe z osłonek ja-
jowych larwy. Mleczko pszcze-
le zawiera od 10-19% białka, od
2,6-8,6% tłuszczu, a także wita-
miny i hormony. Nazywane
przez Francuzów galaretką kró-
lewską mleczko pszczele stoso-
wane jest w leczeniu chorób ser-
ca, naczyń krwionośnych,
układu oddechowego, układu
trawiennego, a także w dolegli-
wościach związanych z prze-
kwitaniem.

Pszczeli pyłek kwiatowy
zbierany jest z pręcików kwia-
towych. Pszczoły zbieraczki
miesza pyłek ze śliną i nektar-

em, a następnie umieszczają go
w koszykach na trzeciej parze
odnóży. W ulu pyłek trafia do
pszczół robotnic, które ubijają
go główkami w komórkach pla-
stra. Tam ulega on ukiszeniu
przez obecne w nim pałeczki
kwasu mlekowego i w ten spo-
sób powstaje pierzga (przetwo-
rzony pyłek). W lecznictwie
wykorzystuje się albo surowy
pyłek, albo pierzgę. Surowy
pyłek jest suszony w temperatu-
rze 38-39 st. C, a następnie prze-
wietrzany dwa razy strumie-
niem powietrza oczysz-
czającym go z biologicznych
zanieczyszczeń. Suchy i czysty
pyłek zamykany jest w herme-
tycznych wor-
teczkach, prze-
trzymywanych
w temperaturze
-180 st. C. Po
kilku dniach
całkowitej stery-

lizacji pyłek trafia do sklepów
pszczelarskich lub zostaje użyty
przez przemysł farmaceutycz-
ny. Pszczeli pyłek kwiatowy
stosowany jest w leczeniu mia-
żdżycy, chorób wątroby, chorób
przebiegniowych, niedokrwi-
stości, skutków uszkodzeń po-
zapalnych oraz schorzeń układu
moczowo - płciowego.

Na koniec należy pamiętać,
że mleczko pszczele i pszczeli
pyłek kwiatowy można dostać
tylko w specjalistycznych skle-
pach pszczelarskich i w apte-
kach.

Daniel Nowotczyński



REKLAMA



salon
fryzjersko-kosmetyczny
solarium, masaż, modelowanie sylwetki

Zapraszamy od poniedziałku do soboty od 8 do 20
Słupsk, ul. Armii Krajowej 1A/1
tel. 059 84 27 400, kom. 0 505 811 499, 0 504 506 724

Gruba, chudsza, coraz chudsza !

Wiosna wkroczyła szybko-
mi krokami. Ściągamy grube
kurtki, płaszcze i próbujemy
wcisnąć się w obcisłe spodnie
czy garsonkę. I tu pojawia się
pewien problem... Wystające
boczki, wystające brzuszki.
Jak pozbyć się tych krągłości,
które przylgnęły do nas przez
zimę?

Dla aktywnych jednym ze
sposobów jest gimnastyka,
zwiększenie ruchu na świe-
żym powietrzu.

Dla leniwych polecamy
kompleks zabiegów mode-

lujących sylwetkę m. in.
elektrostymulację i lipoder-
mologię.

Elektrostymulacja to bez-
pieczny zabieg na bazie mi-
kroprądów rozbijający tkan-
kę tłuszczową, ujędrniający i
redukcujący cellulit. 20 minut
takiego zabiegu jest adekwat-
ne do 2 godzin gimnastyki
tradycyjnej.

Lipodermologia to masaż
podskórny wykonywany
specjalną końcówką z rolka-
mi przy jednoczesnym zasy-
saniu fałdu skórno. Jest to

zabieg rozbijający tkankę
tłuszczową, eliminujący tok-
syny i uelastyczniający skórę.

W pakiecie, który jest eko-
nomiczniejszy można łączyć
lub przeplatać te zabiegi co
drugi dzień, co daje najlepsze
efekty. A efekty są widoczne
już po kilku zabiegach. Jeśli
połączymy te zabiegi dodat-
kowo z dietą osiągniemy to
co chcemy - utratę zbędnych
kilogramów.

EXOTICA

Karczma
Słupska



Dziś
szef kuchni
Grzegorz
Biernacki

poleca:

Żur staropolski

6 porcji:

1-2 szklanki zakwasu z żytniej maki, 4 szklanki bulionu bekonowego wi-
niary (lub 2 szklanki wywaru z warzyw), 50 dag surowej białej kielbasy,
łyżka maki, pół szklanki śmietany, łyżka startego chrzanu, 3 jaja ugotowane
na twardo, liść laurowy, 3 ziarna ziela angielskiego, 1-2 ząbki czosnku,
łyżeczka majeranku, pieprz, sól

Do wrzącego bulionu włóż kielbasę, liść laurowy i ziele angielskie, gotuj
15 minut na bardzo małym ogniu. Następnie kielbasę wyjmij, a do
wrzącego wywaru wlej zakwas, Żur zagotuj, zapraw śmietaną wymieszaną
z makią, jeszcze raz zagotuj, dodaj pokrojoną w plasterki kielbasę, chrzan,
zmiażdżony czosnek i majeranek oraz sól i pieprz. Gotuj jeszcze 23 minuty.
Podawaj z jajami pokrojonymi na ćwiartki.



76-200 Słupsk
ul. Wojska Polskiego 11
tel. 059 842 69 93

www.karczma-słupska.pl

Organizujemy:

- * imprezy rodzinne
 - (chrzciny, imieniny, obiady
weselne)
 - * inne imprezy
(spotkania, konferencje)
- Serwujemy potrawy regional-
ne kuchni słupskiej.

Z magla

SPLUCZKA

Przyjaźń, to coś więcej niż zwykła znajomość czy koleżeństwo. Przyjaźń, to serdeczne, życzliwe stosunki z inną osobą, oparte na wzajemnej życzliwości, serdeczności, zaufaniu, możliwości liczenia na tego kogoś w każdej sytuacji i okoliczności.

Jakże często pod płaszczykiem zakamufłowanej przyjaźni kryje się kłamstwo, wykorzystanie, konkurencja, czy zazdrość. Trudne czasy w jakich przyszło nam żyć sprzyjają zawieraniu szybkich znajomości, które po krótkim czasie przechodzą w zażyłe stosunki.

Marzena poznała Iwonę na zebraniu szkolnym. Od samego początku bardzo przypadły sobie do gustu. Były

w tym samym wieku i obie weszły w skład trójki klasowej. W dość szybkim czasie zwykła znajomość przerodziła się w przyjaźń, do tego stopnia, że każda z kobiet wiedziała o drugiej wszystko. Marzena różniła się od Iwony jedynie stanem cywilnym. Od kilku lat była sromianą wdową. Miała znacznie więcej wolnego czasu, mniej zobowiązań, więcej wolności i możliwości. Wspólne herbatki szybko przekształciły się w rodzinne kolacje. W tej całej sielankowej sytuacji najbardziej cierpiał tylko mąż Iwony - Kazimierz, który miał ręce pełne roboty. Działal na dwa domy. Zdążył usunąć usterkę we własnym i zaraz pędził do Marzeny zreperować u niej kapiący kran, za-

montować żaluzje, wymienić filtr w odkurzaczu... „Ty, Iwono, to jesteś szczęściara” - mawiała Marzena. „Ten twój Kaziu, to złota rączka. I do tego całkiem przystojny facet”. Coraz częściej, przy byle spotkaniu, Marzena wodziła za Kaziem maślanym wzrokiem, który mu słodkie komplementy. Miała tupe. No cóż, samotnej, słabej, po przejściach - nie można odmówić pomocy, tak Iwona w myślach usprawiedliwiała przyjaciółkę. Pewnego wieczora coś jednak pękło w relacjach kobiet. „Iwonko, mam duży problem: zostałam zaproszona na wesele chrześniaka” - poinformowała Marzena. „W czym mogłabym ci pomóc? Potrzebujesz jakiejś kiecki? - Nie, nie chodzi mi o ciuchy, tylko cały problem tkwi w tym, że nie mam z kim tam pójść. Wiesz, tak sobie pomyślałam o twoim Kaziu. - A co on ma z tym wszystkim wspólnego?” - ze zdziwieniem spytała

Iwona. „No, wiesz tak tylko chciałam spytać czy nie pożyczylabyś mi na jedną noc swojego męża?”. Kurcze, chyba nie słyszysz, co mówisz! Oszalałaś, przecież mąż to nie jakaś tam rzecz. Męża się ma, a nie pożycza!” - krótko skwitowała oburzona Iwona. W babiskim targu, Kaziu nie brał udziału. Wyszedł do piwnicy. Jak wrócił Marzeny już nie zastał. „Kaziu, jak mogłeś tak spokojnie sobie wyjść nic nie powiedziawszy. Gdybym się nie odezwała, to pewnie powędrowałbyś za tą „ślądką” na koniec świata. I jak tu można na tobie polegać, o wszystko walczyć muszę sama. Taki skandal, a ty nabierasz wody w usta” - wykrzykiwała podenerwowana Iwona. Ciche dni dość szybko jednak minęły i wszystko pozornie wróciło do normy. Małżonkowie nie rozmawiali już o Marzenie. Niemniej Iwona sporadycznie widywała ją na ulicy. Marzena jak-

by odżyła. Była taka promienista i radośna. Wygląd dawnej przyjaciółki zaintrygował ją. Zaczęła o niej myśleć. „Hmm, może zbyt pochopnie ją osądziłam. Zazdrość to grzech. Powinno nam do niej pójść i wytłumaczyć wszystko” - postanowiła. Nazajutrz, rannem po wyprawieniu syna do szkoły, pobiegła po kawę i paczkę. Z bijącym sercem wspięła się po schodach klatki schodowej prowadzących do mieszkania Marzeny. Na drugim piętrze minęła Kaziuka. Zamurowała ją. „A co ty tutaj robisz? ... Eeeee, byłem zreperować spluczkę” - wyrzucił z siebie „Spluczkę, powiadają. Od kiedy, to się nazywa spluczka, ty, ty...” - nie mogła w odpowiedzi dobrać właściwego słowa. Odbiegła się więc na pięcie i zbiegła ze schodów tak szybko, że nawet halny by jej nie dogonił. Kaziu spokojnie stał. Rozważał czy podążać za nią, czy wrócić na górę.

Józka

Piszę na przekór bo tak myślę

Nierzetelność czy nie? Ciąg dalszy

Przypomnijmy. W poprzednim numerze „Mojego Miasta” pisałem: „W dzienniku Bałtyckim z dnia 3-4 marca 2007 roku szanowny dziennikarz Hubert Bierndgarski napisał artykuł pod tytułem „Święto będzie dzień wcześniej”.

W artykule red. Bierndgarskiego było zamieszczone zdjęcie kościoła Mariackiego na tle gruzowiska. Pod zdjęciem widniał podpis „Zdjęcie z marca 1945 roku - Słupsk tonie w morzu gruzów”. Napis ten zakwestionowałem, gdyż nie tak wyglądała słupska „Starówka”. Prosiłem o ustosunkowanie się red. Bierndgarskiego do moich zastrzeżeń pisząc:

„Nie tak panie redaktorze Hubercie Bierndgarski wyglądał ten fragment miasta w marcu 1945 roku, jak przedstawia zamieszczone i podpisane przez pana zdjęcie. Mam wrażenie, że tym podpisem chciał pan wywołać przekonanie,

że zniszczenia były tak ogromne, że nie pozostał „kamień na kamieniu”. Wprawdzie śródmieście Słupska zostało spalone (w tym i wieża kościoła NMP), ale stanowiło ono w marcu 1945 roku całkiem inny widok. Ten pokazany w pana artykule to widok z 1946 roku lub z lat późniejszych... i dalej „Jeżeli nie mam racji proszę o polemikę - a jakże zamieścimy na łamach gazety. Jeżeli uzna pan moje racje i z pokorą przyzna się pan do nierzetelności proszę o przeproszenie czytelników - również zamieścimy na łamach MM. Brak odpowiedzi potraktuję jako lekceważenie zarówno czytelników jak i zasad dziennikarskiej etyki.”

Do redakcji przyszedł mail od red. Bierndgarskiego. Wywiązała się między nami polemika. Pozostawiam ją bez szerokiego komentarza. Podam tylko, że sprawę tę red. Biernd-

garski chce rozgrywać poza czytelnikami w zaciszu, w kącie redakcyjnego pokoiku. Oto ona:

Panie Bartku cieszę się że z taką uwagą czyta Pan nasze artykuły zamieszczone w „Dzienniku Bałtyckim” z miłą chęcią porozmawiam z Panem na temat uwag, jakie zamieszczone zostały w „Moje Miasto” z dnia 22 marca 2007 roku. Zapraszam więc do naszej redakcji przy ulicy Filmowej 20. Oczywiście ustalenie terminu spotkania pozostawiam w Pańskiej gestii. Również jeśli będzie Pan chciał wyznaczyć inne miejsce spotkania, dostosuję się do niego. Myślę że w bezpośredniej rozmowie będziemy mogli sobie wyjaśnić wszystkie niejasności. Pozdrawiam. Hubert Bierndgarski.

Na ten mail odpowiedziałem. Witam serdecznie! Dziękuję za zaproszenie, ale jest to niemożliwe. Gdybym chciał polemizować z Panem w zaciszu re-



Baszta Czarownic przed 1945 rokiem. Widok od strony dzisiejszej ulicy Szarych Szeregów (dawnej Wasserstrasse).

dakcyjnych pokoi to bym to zrobił. Podjąłem polemikę przy otwartej kurtynie i chcę przy tym pozostać. Proszę o ustosunkowanie się do moich argumentów. Serdecznie Pana pozdrawiam. B.R.

Na mój mail z kolei odpowiedział red. Bierndgarski.

Panie Bartku, ależ ja nie powiedziałem Panu, że nie chcę odpowiedzieć na Pańską pole-

mikę na łamach „Mojego Miasta”. Zrobię to z miłą chęcią, jednak wcześniej chciałbym poznać oświadczenie osoby, której będę odpowiadał, na co sam się Pan musi zgodzić, mam pełne prawo. Czekam więc na termin i miejsce spotkania w innym przypadku traktuję sprawę jako niebyłą. Pozdrawiam. Hubert Bierndgarski.

REKLAMA

Figielek
SEX SHOP
www.figielek.pl

Kupon uprawnia do zakupu z rabatem 10% zapraszamy na zakupy.

Zapraszamy

Słupsk ul. Woj. Polskiego 7 tel. 059/ 840 28 22
Słupsk ul. Mickiewicza 21 tel. 0 607 288 228
Łębork ul. Reja 25 tel. 059/862 84 60

WYPRAWA ROWEROWA SŁUPSK - FLENSBURG - SŁUPSK

Ponad 1200 km bajkowym wybrzeżem Bałtyku

Turystyczne Koło Rowerowe przy Parafii św. Jacka w Słupsku planuje na sezon 2007 ciekawą wyprawę rowerową do zaprzyjaźnionego ze Słupskiem, atrakcyjnego turystycznie, niemieckiego miasta Flensburg.

Wstępnie ustalona trasa prowadzi wzdłuż 385 km bajkowego wybrzeża bałtyckiego Szlezwika-Holsztynu. Przez Wolin, Świnoujście i wyspę Uznam dojedziemy do 800 letnich hanzeatyckich miast: GREIFSWALDU i urbanistycznego klejnotu STRASWALDU, dalej poprzez zabytkowy WISMAR i stolicę landu - KILONIE do niemieckiej perły Bałtyku - FLENSBURGA.

Tutaj planujemy tygodniowy pobyt wykorzystany na odpoczynek oraz zwiedzanie miasta i jego okolic, w tym ciekawej turystycznie wyspy SYLT.

Wrócimy duńskimi ścieżkami rowerowymi, przejeżdżymy najdłuższym (18 km) mostem Europy nad cieśniną WIELKI BELT i zwiedzimy królewską KOPENHAGĘ. Poprzez szwedzkie miasto YSTAD dojedziemy do słonecznej wyspy

BORNHOLM a po zapoznaniu się z tutejszymi ciekawymi zabytkami, nowoczesnym statkiem LADY ASSA dojedziemy do DARŁOWA, skąd mamy tylko 50 km do rodzinnego SŁUPSKA.

W czasie dwóch tygodni przejeżdżymy na rowerach ponad 1200 km, zwiedzimy wiele zabytkowych miejsc w Niemczech, Danii i Szwecji, poznamy ciekawych ludzi i pokonamy własne słabości fizyczne i duchowe.

Już teraz przy wstępnej organizacji spotkaliśmy ludzi dobrej woli. Pana radnego ANDRZEJA OBEENEGO, który przyjął naszą propozycję przewodnictwa organizacyjnego i reprezentowania uczestników wyprawy w rozmowach z władzami zaprzyjaźnionych miast Słupska i Flensburga. Nasza lokalna gazeta MOJE MIASTO pomoże

nam w nagłośnieniu wyjazdu, aby w wyprawie mogli uczestniczyć zaprzyjaźnieni sympatycy turystyki rowerowej. Serdecznie dziękujemy.

Kilkumiesięczny czas do wyjazdu wykorzystajmy na przygotowanie kondycyjne oraz techniczne. Nasze, również atrakcyjne turystycznie, miasto SŁUPSK powinniśmy godnie reprezentować i promować na trasie przejazdu oraz w czasie pobytu we FLENSBURGU.

ORGANIZATORZY

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE ORGANIZACYJNE dla chętnych do wspólnej wyprawy:

tel. 668 702 668

e-mail: cyklistka@wp.pl

tel. 509 236 382

Ważniejsze telefony

Alarmowe

Pogotowie Ratunkowe - 999

Straż Pożarna - 998

Policja - 997

Straż Miejska - 986

Pogotowie Energetyczne - 991

Pogotowie Gazownicze - 992

Pogotowie Ciepłownicze - 993

Pogotowie Wodno - Kanalizacyjne - 994

Informacje

Turystyczna - 059 842 43 26

Autobusowa - 059 842 42 56

Kolejowa - 059 94 36

Lotnicza - 059 842 70 49

Paszportowa - 059 846 84 83

Biuro Numerów - 118 913

Pogotowia

Drogowe - 059 842 79 40

Weterynaryjne - 059 842 26 31

Służby miejskie

Straż Miejska - 059 843 32 17

Komenda Miejska PSP - 059 842 40 01

I Komisariat Policji - 059 845 16 20

II Komisariat Policji - 059 845 12 20

Komenda Miejska Policji - 842 64 88 (oficer dyżurny)

Służba zdrowia

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny

ul. Kopemika 28, tel. 059 842 84 81, ul. Lotha 26, tel. 059 842 48 67

Szpital - Klinika „Salus” - 059 840 19 40 -1

Kultura

Ośrodek Teatralny Rondo - 059 842 63 49

Nowy Teatr - ul. Lutosławskiego 1, tel. 059 842 84 34

Filharmonia - ul. Jana Pawła II 3, tel. 059 842 49 60

Kino Milenium - 059 842 51 91

Muzeum Pomorza Środkowego - 059 842 40 81

Młodzieżowe Centrum Kultury - 059 843 11 30

Teatr Lalki - 059 842 39 35

Studyjne Kino Rejs - 059 843 54 34

Inne

Schronisko dla zwierząt - 059 842 29 59

OGŁOSZENIA

OPONY

Sklep motoryzacyjny oferuje opony: terenowe, rolnicze i inne. Słupsk, ul. Modrzewiowa 10, tel. (059)84-03-522.

(kk-00163)

UBEZPIECZENIA

Majątkowe, komunikacyjne i finansowe. Słupsk, ul. Tuwima 6 m 2.602-339-682, 606-827-137.

(kk-00161)



Lechosław Cierniak

Lechosław Cierniak ur. się w 1948 r. Poeta, prozaik, redaktor tygodnika „Życie Miastka”. Debiutował opowiadaniem, mając 23 lata, na łamach „Żołnierza Wolności”. Publikował w „Radzie”, „Okolicach”, „Nowym Wyrazie”, „Autografie”, na łamach pism regionalnych i na antenie Polskiego Radia. Współautor antologii prozy „Wszystkie barwy tęczy”, Iskry (1979). Wydał tom opowiadań „Oszuści”, oraz tomik poezji „Mała ontologia” 2004.

Laureat konkursu literackiego im. W. Macha w Rzeszowie (1980), II Konkursu Poetyckiego im. Zbigniewa Krupowiesia w Słupsku (1981) i XV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Edwarda Szymańskiego w Szczecinie (2000) i wielu innych.

Credo poetyckie:

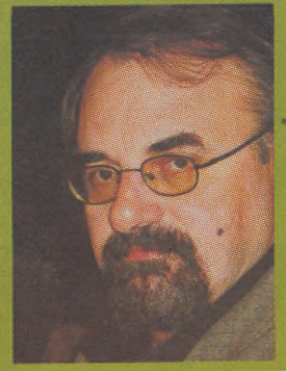
Nie warto za dużo w sposób racjonalny rozważać o poezji, bo przegadanie w tym temacie niczego istotnego nie wnosi do prawdy o niej. Pozbawiającej piękna, które powinno pozostać w intuicyjnych obszarach podejmującego zmagania się ze słowem, a zatem nie ma tu miejsca na jednoznaczne definicje zwłaszcza dla poety.

Krytyka wprowadza prawo dociekać kogo lub co poezja przytula albo opluwa i czy

szlachetność jej poczyniła w tym względzie była dostatecznie przekonująca w formie i jako był jej poziom w estetycznym wymiarze, ale to tylko merytoryczność filologiczna, bo dogłębność poetyckiego jądra i tak zostanie nie naruszona.

I w tym jest niepowtarzalna wielkość poezji, której gloryfikujące przetrwanie jest dla mnie bezsporne w konfrontacji z medialną agresją o ambicjach do zdefiniowania prawdy o człowieku.

Stronę redaguje Wiesław Ciesielski



Kiedy mówiłaś ciałem
rzeczywistość pozbawiona
była negatywów
więc nie musiałem czekać z
wywoływaniem filmu
i po co przychodzisz ze
słowa?
Nigdy nie będę sobą na
twoich ustach
a ty drżeniem
Tylko w milczeniu ujęliśmy
prawdę
a w płonącej ciszy nasze
echa tak goniły siebie
że tylko tubalne jedno
i po co przychodzisz ze
słowa?
Rozmowy ciała przy
drzwiach zamkniętych
trwają do rana
a dotykami zdyszanych
sylab
tworzą słowa w nieziemskie
zdania
i tak po cichu
że palpitacje głośniejsze

Suknia ślubna

Czasy są ciężkie
ale nie sprzedawaj sukni
ślubnej
bo już nigdy nie uszyją ci
szaty
z tak bezzmarszczkowego
materiału
Czasy są ciężkie
ale nie wypożyczaj sukni
ślubnej
bo jak można oddać aureole
welonu
wieczną przecież

Czas kobiet

Wydarzenia splamionych cnót
są brzemienne w skutki
kiedy grzechu wartę córki
zabiera wyjątkowy czas kobiet
do trwania świata w nowych
kalendarzach
gdzie wschodzą i zachodzą
a niekiedy upadają spalone
przez miłość
która zaświeciła nie w tym
gwiazdozbiorze
Rodzą nowe ciała do nowo
odkrytych konstelacji

a potem ich małe komетки też
gubią warkocze
i spadają
wabione przyciąganiem
męskim

Jezioro o zmierzchu

Jezioro o zmierzchu
pocałowało się z poświatą
zachodu
w takim pojednaniu do snu
że jak kobieta
zamknęła oczy do błogostanu
i zapadło w rybie milczenie
ale w zmęczonych rżesach
sitowia
i przemęczonej fali bioder
było gotowe po same brzegi
do poczęcia jutra

O pewnej miłości

Nie przybiegnie do powtórki
a była
Tylko przysiadła
ale nie zagrzała miejsca
jak to w cieniu niedotulenia
Nie była ornitologiczna
żeby pora roku odegrała jakąś
rolę
i spadła jak grom z jasnego
nieba

Zaraz uleciała wbrew
gravitacji ciała
rozczerwana słabym
przyciąganiem

Idiom

Nawet sylabami jak dziecku
daremny trud tłumaczenia
co mówi kobieta
kiedy pocałunek odbiera jej
mowę
i o czym mówi
oddając się bez słowa

Fatamorgana z kobietą w tle

Ten efemeryczny zarys
szczęścia
na betonowej pustyni
trzeciego piętra osiedlowej
oazy
to obraz twojego ciała
na balkonowym podium
kiedy podlewasz na dobranoc
kwiaty
a potem znikasz za
stumilowymi kotarami
a ja przeżywam ten ósmy cud
świata
dopóki świt nie zapuka

Majestat kobiet

Nie musisz zaraz się rozbierać
żeby nie było pokrótce
Do udroga od ziemi jak do
nieba
a centymetrowa skala kłamie
że to na wyciągnięcie ręki
w libidowym raz dwa trzy
Rozbieraj się najpierw zapięta
po szyję
w swój szczelnie odziany
majestat
i przy muzyce
że nie wierzysz własnym
usdom
Potem umowę ciała spisujemy
na czas nieokreślony
i w morfinowym zdumieniu
że już niepotrzebny maj
sprzedamy księżyc z
gwiazdami za psie grosze
a bramy nieba na trzy spusty
otworzymy jednym kluczem

Staroświecki anons

Na dobre i złe
tak bez przysięgi
w nocy
w dzień
i w obojętnych aurach

urwiskach
stokach
strasznych dolinach
gdziekolwiek
przyjdź
na cichutką permanentną
rozmowę
o miłości
nawet diabła wartęj

Jesienna impresja

W pajęczynach czas zamarł
i na bezludnych pokojach echo
zaszyte donikąd
Kobiety tylko na ścianach
milczą ozdobnie w ramiach
W kącie kołyska bez
amplitudy
a w drugim telewizor o
szczęściu kłamie
W telefonie sekretarka
gwizdże na prywatny czas
Bieda na ulicy w panoramie
okna
drwi z bajek dzieciństwa
Spokorniały muskuły
i krew nie płynie do czynu
a czarne kadry film tworzą
i projekcji nie widać końca

TEKST SPONSOROWANY

„Program gospodarki wodno-ściekowej w rejonie Słupska”

Kolejny kontrakt podpisany



27 marca podpisano kontrakt na usługi Inżyniera Kontraktu wchodzący w zakres przedsięwzięcia pn.: **Program gospodarki wodno-ściekowej w rejonie Słupska**. Celem Programu jest uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej, które przyczyni się do zmniejszenia różnic zarówno społecznych jak i gospodarczych pomiędzy obywatelami Unii Europejskiej. Program realizowany jest przez „Wodociągi Słupsk” Sp. z o.o., beneficjenta unijnej pomocy przyznanej z Funduszu Spójności Decyzją Komisji Europejskiej w grudniu 2004 r.

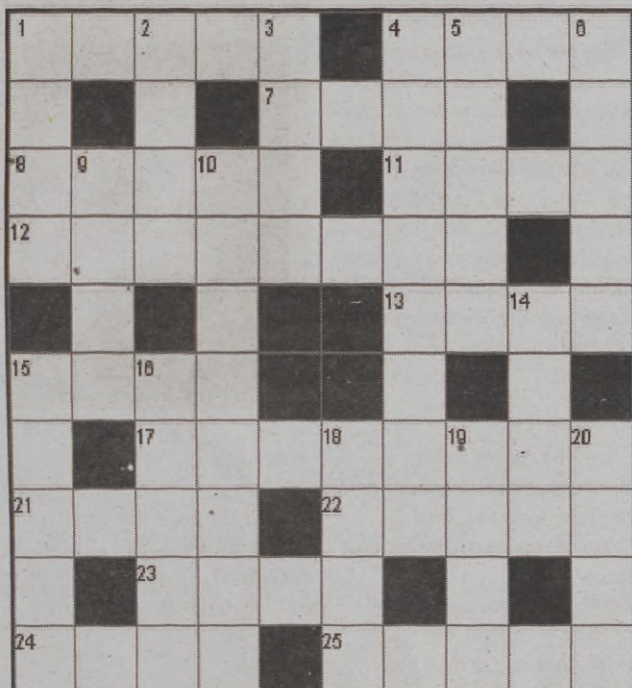
Przedmiotem podpisanej umowy jest pełnienie funkcji Inżyniera Kontraktu dla ww. projektu według Warunków Kontraktowych FIDIC. Inżynierem Kontraktu będzie Konsorcjum spółek: Grontmij Polska Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu oraz Grontmij Nederland bv. z siedzibą w Holandii. Cena kontraktowa brutto wynosi 705.849,30 Euro.

Wszystkie prace projektowe i roboty budowlane w ramach **Programu gospodarki wodno-ściekowej w rejonie Słupska** podejmowane są w oparciu o obowiązujące w Europie wzory warunków kontraktowych opublikowanych przez Międzynarodową Federację Inżynierów Konsultantów FIDIC. Według tych warunków Zamawiający jeszcze przed rozpisaniem przetargów na roboty powinien powołać Inżyniera Kontraktu i w związku z tym przetarg na Inżyniera został przez Spółkę ogłoszony jako pierwszy. Kolejność rozstrzyganych przetargów wynikała z przyczyn czysto proceduralnych, niezależnych od Spółki. In-

żyniera Kontraktu stanowi zespół osób będących specjalistami w wymaganych branżach, posiadających odpowiednie uprawnienia w swoich specjalnościach. Rola Inżyniera polega na zarządzaniu przedsięwzięciem oraz sprawowaniu nadzoru nad realizacją kontraktów na roboty, w zakresie zarządzania finansowego oraz technicznego (w tym pełnienie obowiązków inspektora nadzoru inwestorskiego). Do obowiązków Inżyniera należy sprawdzanie jakości, poprawności i terminowości wykonywanych robót, weryfikacja faktur wystawianych przez Wykonawców oraz sporządzanie raportów dla Spółki.

Mając na uwadze powyższe wskazane zadania Inżyniera Kontraktu oraz fakt, iż większość umów na roboty budowlane realizowane w ramach **Programu** została już podpisana (rozbudowa oczyszczalni ścieków w Słupsku, budowa stacji uzdatniania wody w Słupsku, budowa głównego kolektora ściekowego w Słupsku) do dnia dzisiejszego funkcję tymczasowego Inżyniera Kontraktu pełniły „Wodociągi Słupsk” Sp. z o.o.. Starannie nadzorowane przez Spółkę prace następowały terminowo. Zgodnie z założonymi harmonogramami Wykonawców rozpoczęto już prace terenowe, a większość opracowywanych przez Wykonawców projektów znajduje się w fazie wykończeniowej. Konsorcjum spółek, z którym zawarto umowę, przejmie od „Wodociągów Słupsk” Sp. z o.o. zadania Inżyniera Kontraktu celem kontynuacji aż do ostatecznego rozliczenia „Programu gospodarki wodno-ściekowej w rejonie Słupska” z Unią Europejską.

KRZYŻÓWKA NR 7 - SYNTEZA



Z przedstawionych poniżej wyrazów należy ułożyć krzyżówkę.
4 literowe: BABA, BELT, EARL, ESEJ, KOBE, LAIK, MACA, MAIN, NAMA, NEON, OKAP, OKOP, ONGI, ORLA, TOKO, WOLT.

5 literowe: ARENA, COBOL, KASTA, KINAL, MAKÓW, OBŁOK, ODBYT, POJDA.

8 literowe: OLEANDER, OMDLENIE, ORNAMENT, PATRONAT.

Rozwiązanie krzyżówki nr 7 prosimy przelać do dnia 19 kwietnia 2007 roku listownie (decyduje data stempla pocztowego) lub e-mailem na adres redakcji lub dostarczyć do redakcji osobiście na ul. Tuwima 22a. Wśród autorów poprawnie rozwiązanych krzyżówek rozlosujemy nagrody książkowe ufundowane przez księgarnię „STAROMIEJSKA” w Słupsku.

Nagrody za poprawnie rozwiązana krzyżówkę nr 5 z nr 5 wylosowali: Józef Stolarski i Ryszard Kowalski ze Słupska. Nagrody można odebrać w księgarni Staromiejska w Słupsku przy ul. Stary Rynek 20.

HOROSKOP

Wróżka Teresa
tel. 0 500 675 889



KOZIOROŻEC
22.XII - 19.I

Nie podejmuj teraz ważnych decyzji zawodowych ani finansowych. Cierpliwie przeczekaj. Bądź niezwykle ostrożny na drodze. Nie wdawaj się z partnerem w ostrą wymianę zdań. Nie zaostraj sytuacji, lecz spróbuj ją załagodzić. Zadbaj też o zdrowie swoje i swoich najbliższych.



BYK
21.IV - 20.V

Nie zmarnuj szansy jaką masz przed sobą. Weź się ostro do pracy. Najwyższy też czas przeprosić bliską osobę. Przyznanie się do winy, będzie tylko świadczyć o Twojej sile charakteru. Aby Twój związek mógł przetrwać, musisz wykazać, że naprawdę Ci na nim zależy.



PANNA
22.VIII - 22.IX

Pojawi się możliwość dodatkowego zarobku. Rozważ dokładnie propozycję, by nie paść ofiarą wykorzystania. W sprawach uczuciowych, będziesz musiał określić swój stosunek do dalszego funkcjonowania związku. Odżyje też zaległa sprawa, o której starałeś się zapomnieć.



WODNIK
20.I - 18.II

Dobry czas na zmianę pracy, walkę o awans lub podwyżkę. Wyjaśnią się też sprawy, ostatnio spędzające Ci sen z oczu. Wynikiem będziesz zaskoczony. Do wszystkiego podchodź bardzo powściągliwie i nie wypowiadaj publicznie swojej opinii. Zanim otworzysz usta, rozważ sprawę.



BLIŹNIĘTA
21.V - 21.VI

Nie staraj się na siłę wszystkiego porządkować. Trochę bałaganu jeszcze nikomu nie zaszkodziło. Niczego nie przyspieszaj, opóźnienia w końcu okażą się dla Ciebie korzystne. Docień to co masz. Nie wymyślaj nowych problemów. Nowa znajomość przerodzi się w miłość.



WAGA
23.IX - 22.X

Nie rozpowiadaj wszystkim o swoich problemach. Lepiej będzie, gdy inni będą wiedzieli o Tobie mniej. Nie szastaj też pieniędzmi, bo przed Tobą trudny okres finansowy. W sprawach uczuciowych czeka Cię beztrudne życie! Wystarczy, że okażesz partnerowi odrobinę podziwu.



RYBY
19.II - 20.III

Używając sprytu i umiejętności, dostajesz się do każdej sytuacji. Pokonasz każdą przeszkodę na swojej drodze. Gwiazdy odradzają Ci wchodzenie po raz drugi do tej samej rzeki. Nie trać czasu na związek z kimś, z kim już raz Ci nie wyszło. Nie bój się, stanowiąc o sobie.



RAK
22.VI - 22.VII

Nie słuchaj plotek dotyczących Twojego partnera. To co ludzie mówią, nie zawsze jest prawdą. Zanim go osądzisz, najpierw porozmawiaj. W sprawach finansowych bądź nieugięty i nie pożyczaj nikomu pieniędzy. Przed podpisywaniem dokumentów zapoznaj się z ich treścią.



SKORPION
23.X - 21.XI

Poznasz osoby, które w przyszłości będą ważne dla Ciebie nie tylko zawodowo. Słuchaj intuicji, ona podpowie Ci jak pogodzić emocje z rozsądkiem. Czego się teraz dotkniesz powinno Ci przynieść zyski. Śmiało więc inwestuj i zawieraj transakcje. Przed Tobą sukces.



BARAN
21.III - 20.IV

Twoje starania i wysiłki na niwie zawodowej zostaną zauważone i docenione. Możesz liczyć na awans lub nagrodę. Poprawi się w każdej sferze Twojego życia. W stałych związkach harmonia. Jeśli zaś czujesz się samotny, to tylko na własne życzenie. Więcej zdecydowania!



LEW
23.VII - 22.VIII

Życie zawodowe zejdziesz na drugi plan. Teraz najważniejsze będą sprawy rodzinne. Skupisz się na dzieciach i poświęcisz wiele czasu na rozwiązanie ich problemów. Postaraj się być miłszy dla partnera, od którego poniekąd jesteś zależny finansowo. Uważaj na skaleczenia.



STRZELEC
22.XI - 21.XII

Świat stoi przed Tobą otworem. Korzystaj z szansy jaką Ci oferuje. W miłości będziesz przebojowy i odważny. Nie wdawaj się jednak z partnerem w dyskusje. Łagodź stresowe sytuacje, zapewniając ukochanego o swojej miłości. Zadbaj bardziej o swoje zdrowie i wygląd.

ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA

Życzenia wielu radosnych chwil na Święta
 Wielkanocne smacznego Święconego mokrego
 dyngusa składa
 Rada Nadzorcza oraz
 Pracownicy Przedsiębiorstwa
 Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Słupsku



HUMOR

Czarny humor.

Małżeństwo uległo wypadkowi samochodowemu. Facet wyszedł prawie bez szwanku, trochę zadrapań, kilka guzów. Po kilku godzinach wstał z łóżka i dowiedział się, że jego żona jest właśnie operowana i sprawa nie wygląda za ciekawie. Kilka godzin nerwów, obgryzania paznokci aż nagle z sali operacyjnej wychodzi lekarz, podchodzi do męża operowanej, chwile się zastanawia...

-Niestety - mówi w końcu - mam dla pana nienajlepsze wieści
 -Co się stało? Niech pan mówi, panie doktorze! Żyje?
 -Żyje, ale niestety, nie wyszła z tego bez szwanku. Prawdę mówiąc, już nigdy nie będzie chodzić, ani normalnie funkcjonować. Mąż przełknął ślinę, na co lekarz:

-Ale to nie wszystko. Będą potrzebne dalsze trzy operacje, które niestety nie są objęte refundacją NFZ. Koszt jednej z takich operacji to 30 tys. zł. Facet zbłądł a lekarz kontynuuje:
 -To także nie wszystko... będą potrzebne leki. Mnóstwo leków. Miesięczny koszt takiej kuracji to kolejne 10-15 tys. zł. A kuracja potrwa minimum 3 lata.

Facet błędnie jeszcze bardziej i zaczyna robić wielkie oczy, ale lekarz po chwili przerwy zaczyna mówić dalej:
 -No i rehabilitacja. To jakieś kolejne 30-40 tysięcy... zabiegi, sanatoria...
 Facet kompletnie załamany, ręce mu opadły. Lekarz odczekał kilka chwil, wyszczerzył zęby i klepnął faceta w ramię:
 -Żartowałem! Nie żyje!

 -Miałem wszystko: pieniądze, wielki dom, luksusowy samochód, miłość pięknej kobiety... I nagle - trzask-prask!
 -wszystko przepadło.
 -Co się stało?
 -Żona się dowiedziała...

 Mąż wcześniej wrócił z pracy do domu i niespodziewanie zastaje żonę, która nago leży w wymiętoszonej pościeli.
 -Co to kochanie?
 -Źle się czuję, chyba chora jestem, więc się położyłam. Małżonek chce powiesić płaszcz do szafy, żona krzyczy:
 -Nie otwieraj szafy, bo tam straszny...!
 -Ależ kochanie nie opowiadaj głupstw...
 Otwiera szafę i widzi swego sąsiada, zupełnie gołego.

-No wiesz Władek, tego bym się po tobie nie spodziewał. Żona chora, a ty ją jeszcze straszysz...

 -Dlaczego chce się pan rozwieść?
 -Bo moja żona cały czas szwenda się po knajpach!
 -Pije?
 -Nie, łązi za mną!

 Mamy z żoną sposób na szczęśliwe pożycie małżeńskie. Dwa razy w tygodniu idziemy do przytulnej restauracji, trochę wina, dobre jedzenie... Żona chodzi we wtorki, a ja w piątki.

Rubrykę redaguje Sonia Tybora.



Lubię Polskę

Wywiad z Thomasem Kelati, skrzydłowym BOT Turów rozmawia Wojciech Zeidler.

Wojciech Zeidler: Thomas, jesteś gwiazdą w polskiej lidze. Opowiedz mi o Twoich początkach z koszykówką...

Thomas Kelati: Cóż, tak naprawdę to dorastałem grając w piłkę nożną i biegając na długie dystanse. Kiedy miałem siedem lat zacząłem oglądać NBA i zakochałem się w tej grze od pierwszego wejrzenia. Michael

Jordan stał się moim idolem i wtedy mój ojciec postawił mi kosz na naszym podjeździe. Spędzałem wiele godzin grając tam w koszykówkę. Tak bardzo kochałem koszykówkę, że cały dzień gry to było dla mnie za mało. Wtedy mój tata kupił mi reflektor, który pozwalał na grę nawet podczas ciemności. Tak

zaczęła się moja przygoda z koszykówką.

Jak się teraz czujesz w Polsce?

Lubię Polskę, ponieważ ludzie w tym kraju przyjęli mnie i potraktowali bardzo miło. Chociaż Zgorzelec jest małym miastem i nie mam tu za dużo rzeczy do roboty. Bardzo podobają mi się takie miasta jak Sopot i Gdynia, ponieważ są bardzo blisko morza. Tam czuje się jak w domu, w Seattle.

Co możesz powiedzieć o Twoim trenerze i kibicach Turowa?

Saso Filipowski jest prawdopodobnie najlepszym trenerem, dla którego kiedykolwiek miałem okazję grać. Ma on wielką wiedzę i wie jak ma prowadzić zespół. Uwierzył we mnie i dał mi szansę po słabym sezonie, jaki miałem w ubiegłym roku. Jestem pełen szacunku dla Saso... Jeśli chodzi o fanów to muszę powiedzieć, że są wielcy. Pokonują wiele kilometrów, aby podtrzymać nas na duchu i to dzięki nim mamy wielką motywację w każdym meczu. Nasza gra nie wyglądałaby tak dobrze, gdyby nie nasi kibice, dlatego uważam, że są oni najlepsi w Polsce.

Dostrzegasz jakieś różnice w stylach życia jakie zachodzą pomiędzy Europą, a Stanami Zjednoczonymi?

Tak, jest wiele takich różnic. Z tego co zauważyłem to ludzie w Europie są spokojni, zrelaksowani i nie gnają tylko przed siebie. W Stanach wszystko dzieje się szybciej, jeśli nie utrzymasz tempa to zostaniesz

w tyle. Cieszę się, że mogę żyć w Europie i lubię poznawać różne kultury i style życia.

Jakie są Wasze silne i słabe strony?

Naszą silną stroną jest na pewno fakt, iż mamy dobrą „chemię” w zespole. Dobrze współpracujemy, nikt nie jest samolubny i dzięki temu gra układa nam się bardzo dobrze. Jesteśmy oczywiście świetnie prowadzeni przez naszego trenera. Kluczem do naszej gry jest obrona, która bez wątpienia należy do najtwardszych i najlepszych w Polsce. Myślę, że naszą słabością jest to, że nie zawsze potrafimy być odpowiednio skoncentrowani przez cały pojedynek. Wiele razy jest tak, że prowadzimy 13 czy 15 punktami i wtedy nasz przeciwnik spina się i nadrabia straty w 8 czy 10 minut. Nie możemy relaksować się, kiedy mamy już sporą przewagę.

Co chcecie wygrać w tym sezonie?

Nasze silne strony to zespołowość, jesteśmy ambitni i chcemy wygrać mistrzostwo. Jest to nasz cel, ale wiemy, że będzie bardzo ciężko. W Polsce jest wiele dobrych zespołów.

Zastanawiałeś się na tym, co będziesz robił w kolejnym sezonie? Chcesz nadal grać dla Turowa?

Teraz staram się nie zastanawiać nad tym, co będę robił za rok. Próbuję się skupić na tym sezonie i naszych celach, które przed nami postawiono. Ale pozostanie w Polsce jest na pewno warcie zastanowienia.

Rozmawiał Wojciech Zeidler
wojciech.zeidler@gmail.com



Thomas Kelati (w białym stroju) w akcji.

REKLAMA

OBNIŻKA CEN!

DZIEŃ	GODZINA	10.00-16.00	16.00-2.00
poniedziałek-czwartek		35 zł	49 zł
piątek-sobota		49 zł	59 zł
niedziela		59 zł	59 zł

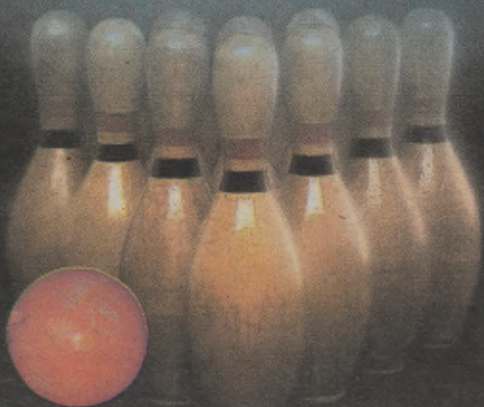
BOWLING i RESTAURACJA U WIKINGA

poniedziałek-czwartek

godz. 9.00 - 24.00

piątek-niedziela

godz. 9.00 - 2.00



ul. Garncarska 19, Słupsk
(Interflor)

REKLAMA

Centrum Szczupłej Sylwetki

Słupsk ul. Tuwima 6 (D.H. Świt)

tel. 059 840 31 94 www.centrum sylwetki.pl



**Plaski brzuch
w 2 tygodnie!**

- synergia podczerwieni i elektrostymulacji
- sauna
- masaże
- seanse relaksujące

Było blisko...

Koszykarze Prokomu Trefla Sopot po bardzo ciężkim meczu z Energią Czarnymi ostatecznie okazali się lepsi i pokonali 29 marca ekipę Igora Griszczuka 70:67. Słupszczanie we własnej hali byli wyraźnie w gazie za sprawą wspaniałej publiczności, która do końca wierzyła w swoich ulubieńców. Pierwszą kwartę minimalnie wygrali goście, aby w drugiej odsłonie pojedynku całkowicie poddać się rytmowi narzuconym przez „Czarne Pantery”. Tuż po przerwie byliśmy świadkami wspaniałej walki „kosz za kosz”, a ostatnie dziesięć minut to popis doświadczenia i równowagi Prokomu Trefla Sopot. Błyszczą Huseyin Besok, który wyśmienicie wymuszał rzuty wolne w grze jeden na jeden.

Goście wyraźnie wygrali walkę pod tablicami, a najwięcej zbiorów tradycyjnie zanotowali Filip Dylewicz i Besok. Słabszy mecz niż zwykle rozegrał Donatas Slanina. Litwin miał problemy z wypracowaniem dogodnych pozycji do rzutu oraz popełnił aż pięć strat. Krótko i kiepsko prezentował się także kapitan drużyny, Adam Wójcik. „Oława” miał problemy ze skutecznością z gry, zebrał tylko dwie piłki w obronie. Skuteczny na linii rzutów wolnych Christian Dalmau w dniu dzisiejszym ograniczył się tylko do kilku udanych penetracji pod kosz, albowiem swój najlepszy mecz w sezonie rozegrał Jasmin Hukić. Bośniak zbierał, rzucał z dystansu oraz z półdystansu. Grał na bardzo dobrej skuteczności i zaliczył kilka udanych akcji w defensywie.

W zespole Griszczuka zabrakło Darrella Tuckera, który pojechał już z klubem. Koszykarz w Słupsku przebywał do piątku, jednak nie zdecydował się przyjść na pojedynek swojej byłej drużyny. Świetnie prezentował się za to Omar Barlett. Skrzydłowy ze Słupska rozegrał wyśmienitą partię, lecz miał problemy z faulami. Po piątym przewinieniu osobistym otrzymał od publiczności owację na stojąco w ramach podziękowania za zaangażowanie i determinację.

Problemy z wstrzeleniem się do kosza miał Miah Davis, jednak jego gra jest potrzebna nawet wtedy, gdy nie pełni on roli dostarczyciela punktów.

Trójkowe szaleństwo!

Koszykarze Energi Czarnych Słupsk pokonali 1 kwietnia na wyjeździe Sokołów Znicz Jarosław 103:72. Słupszczanie nie potwierdzili obaw kibiców co do zmęczenia długą podróżą do Jarosławia. Podopieczni Igora Griszczuka przez cały mecz kontrolowali przebieg wydarzeń na boisku, a drugą odsłonę tego pojedynku wygrali 31:14! Goście byli wyśmienicie dysponowani w rzutach zza łuku. Najlepszy mecz w tym sezonie rozegrał Tomasz Zabłocki, który zdobył 19 punktów trafiając pięć rzutów z dystansu oraz dwa za dwa przy stuprocentowej skuteczności!

Koszykarze ze Słupska grali szybko, efektywnie i przede wszystkim zespołowo. Każdy z zawodników przyczynił się do tak wysokiej porażki przeciwnika, a kolejnym plusem jest fakt, iż słupski szkolenowiec dał odpocząć Przemysławowi Frasunkiewiczowi i Miah Davisowi, którzy ostatnio byli bardzo eksploatowani.

Ani razu z półdystansu nie pomylili się Jocy i Mantas Cesnauskis. Nasi zagrali na fenomenalnej skuteczności z gry (74% za 2 i 65% za 3), co całkowicie pozbawiło rywala szans na wygraną! Swoje dosłowne pięć minut dostał Marcin Flieger, który zazwyczaj pełni rolę głębokiego rezerwowego. Młody Polak dobrą grą podziękował swojemu trenerowi za zaufanie jakim go obdarzył.

Gospodarze nie mieli żadnego pomysłu na zatrzymanie „Czarnych Panther”, które tego dnia wyraźnie miały swój dzień. Pojedynczych akcji próbował Ricky Clemons, jednak egoistyczna gra tego koszykarza nie mogła przynieść dobrego skutku.

Wojciech Zeidler, wojciech.zeidler@gmail.com
zdjęcia Wojciech Figurski



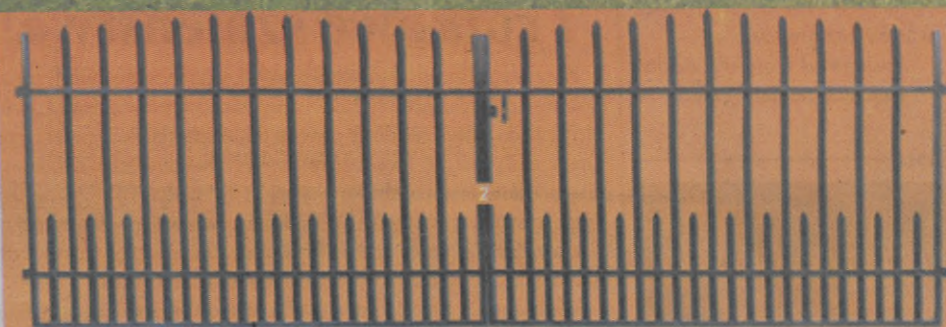
OBI®

genialnie!

Kobylnica k/Słupska
ul. Szczecińska 8
tel. 059 848 58 00

Pn. - So. 8.00 - 21.00
Nd. 9.00 - 19.00

jak ogród to my


99,99
1 Panel ogrodzeniowy EKO

wys. 1,2 m, szer. 2 m,
kgł.ownik 25 x 25 x 2 cm
nr OBI 4972782
wys. 1,5 m, szer. 2 m,
kgł.ownik 25 x 25 x 2 cm
w cenie **139,-**
nr OBI 4972790

2 brama dwuskrzydłowa

wys. 1,5 - 1,6 m, szer. 2 m
w cenie **449,-**
nr OBI 4972816

3 furka

wysokość 1,5 - 1,6 m, szer. 90 cm
w cenie **129,-**
nr OBI 4972808



wys. 80 - 100 cm

12,99
**Cypryś Chamaecyparis
Lawsoniana glauca**

wys. 80/100 cm, przy jednorazowym zakupie
10 i więcej sztuk cena jednostkowa **11,99**
nr OBI 4973798


99,99
Ławka Martina

drewno egzotyczne + żeliwo, szer. 120 cm
nr OBI 1869342



antyślizgowy

17,99
Gres nieszkliwiony Skalka

wym. 30 x 30 cm,
różne kolory, współczynnik antypoślizgowości R11
np. nr OBI 4664959

Artykuły dostępne od 30.03 do 12.04.07 lub do wyczerpania asortymentu. Bezpłatny kredyt do 51 dni.